



POMNIK WŁOSKIEJ STRAŻY GRANICZNEJ  
odslonięty niedawno w Rzymie.

ROK VII.

Nr. 1/2

Warszawa,

d. 1—11 stycznia.

1931 r.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

[www.muzeumsg.pl](http://www.muzeumsg.pl)

## *Strażnicy!*

*Rospocznając Nowy Rok wspólnej z Wami pracy życzę Wam powodzenia w życiu służbowym i prywatnym.*

*Gorsechowski pułkownik  
Komendant Straży Granicznej.*

## Życzenia dla Sejmu

Gdy Sejm zaczyna wreszcie pozytywną pracę,  
Jakież mu każdy Polak dziś życzenia śle?  
Czy pięknych słów, co błysną i zgasną, jak race,  
By oświetlić fakt smutny, że w kraju jest źle?

Och, było tych słów tyle, brzmiających jak tympany,  
Ze, gdyby miały wartość ziarna, a nie plew,  
Kraj byłby wszelkiem dobrem po brzegi zapchany  
I, miast skarg i wyrzekań, brzmiałby szczęścia śpiew.

A więc nie słów mu życzę, lecz myśli spokojnej  
I wytrwałego trudu bez partyjnych zwad, —  
A jeśli musi walczyć — to z złym losam wojny  
I z biedą, którą z nami dzieli cały świat.

Niech drogę w lepsze jutro radą nam wymości,  
Niech odeprze oszczerstwa, które miota wróg —  
I oprócz dobrej woli ma dość cierpliwości,  
By knowania szkodników mądrym czynem zmógł.

## Z Nowym Rokiem

Różnie patrzą ludzie na koniec starego, a początek nowego roku. Jedni, więcej pesymistycznie nastrojeni, w zakończeniu roku nie widzą nic więcej, jak tylko zbliżającą się starość, a wraz z nią nieunikniony koniec życia. Z troską liczą każdy siwiejący włos, z żalem wspominają chwile ubiegłe. Inni — optymiści — z zadowoleniem zdzierają ostatnie kartki kalendarza, w przekonaniu, że z kończącym się rokiem skończą się wszystkie troski i kłopoty, że rok nowy napewno same im radości przyniesie.

Dla jednych i drugich przełom ze starego na nowy rok jest chwilą ważną i uroczystą.

Zedrzejmy i my kartę z naszego kalendarza, przypomnijmy sobie pokrótce przeżycia roku ubiegłego i uprzytomnijmy sobie, czego od zaczynającego się roku wyglądamy.

Rok 1930 był dla nas, dla Straży Granicznej, rokiem naogół pomyślnym. Po wykończeniu organizacji w ciągu roku 1929, rok ubiegły był pierwszym rokiem normalnej pracy Straży. Służbę wykonywaliśmy według ustalonych już zasad, ściśle prze-

pisy także określiły w sposób szczegółowy całe nasze życie służbowe.

Nie obyło się jednak w roku ubiegłym bez koniecznych w naszej służbie ofiar: utraciliśmy kilku kolegów, poległych w obronie nienaruszalności granic, lub zmarłych młodo, z powodu przepracowania. Cześć ich pamięci!

Czegóż oczekujemy od roku 1931?

Chcemy naprzód, by nowy rok przyniósł z sobą umocnienie i rozkwit całej naszej Ojczyzny. Chcielibyśmy dalej, abyśmy w tym roku nie musieli płacić dotkliwego podatku krwi i życia. By nasze warunki służbowe i osobiste tak się układały, aby praca nasza nie ciężarem, ale radością nam była. By rodziny nasze żyły w zdrowiu i dobrobycie.

Czy doczekamy się spełnienia naszych życzeń? Wierzmy, że tak. Sumiennie wykonując swe obowiązki z ufnością patrzmy w przyszłość, bo wiara w szczęście stanowi połowę powodzenia w życiu.

A zatem: Szczęśliwego Nowego Roku!

**MUZEUM**

Polskich  
Formacji  
Granicznych

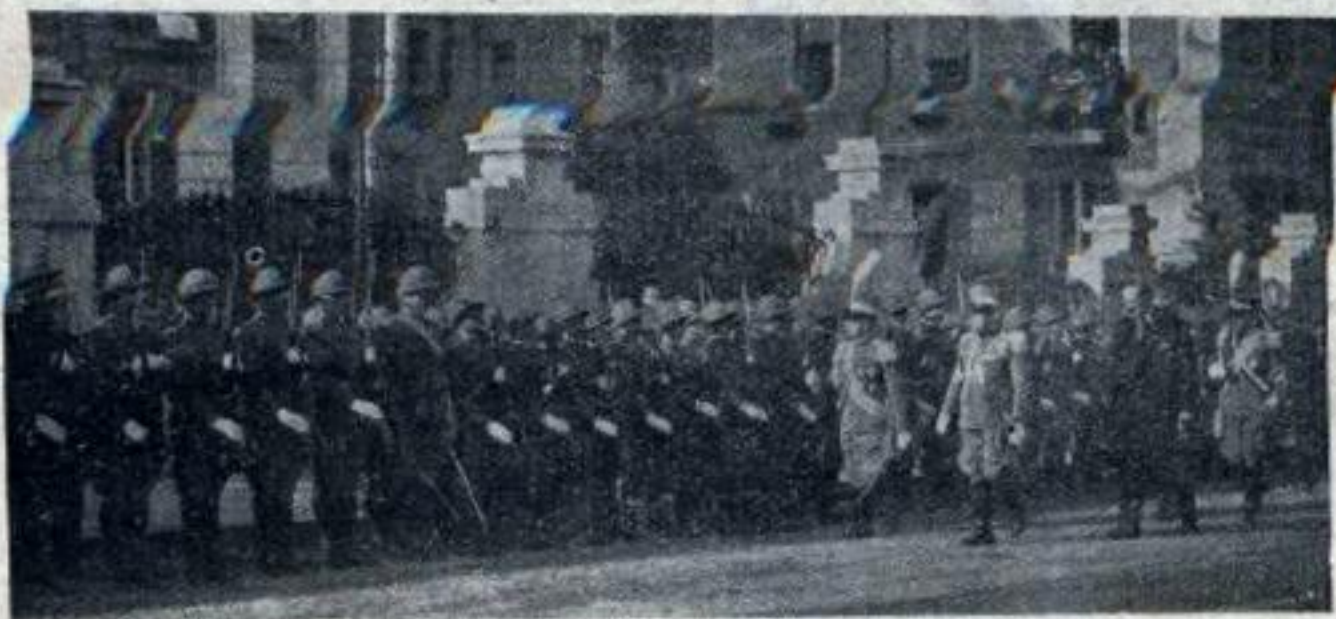
www.muzeumsg.pl

## Włoska Straż Graniczna

(Guardia di Finanza)

Straż Graniczna w Italii święciła niedawno wielką uroczystość: w połowie grudnia ub. r. odbyło się w Rzymie odsłonięcie i poświęcenie pomnika włoskiej straży granicznej.

nika granicznego: lądową granicę Italii na całej jej długości stanowią wysokie i strome szczyty Alp. To też lądowa służba graniczna w Italii jest służbą wybitnie wysoko-górską, w której strażnik łączyć



↑ Król włoski przed frontem kompanii honorowej Straży Gren.

W uroczystości wziął udział król włoski i członkowie rządu.

Stawiając swej straży granicznej pomnik na jednym z najpiękniejszych placów Rzymu, naród wło-

w sobie musi wyszkolenie żołnierza z treningiem sportsmena-alpenisty.

Ciężka służba pochłania masę ofiar: statystyki włoskie wykazują corocznie liczne wypadki zgonów



Posterunek obserwacyjny włoskiej Straży Granicznej w Alpach, 3.000 m. nad poziomem morza.

ski i jego władza dały dowód należytej oceny wielkich obowiązków i ciężkich zadań służby ochrony granic. Nielekką bowiem jest służba włoskiego stra-

z powodu nieszczęśliwych wypadków i chorób zawodowych, głównie zaś chorób serca i płuc. To też wystawienie straży granicznej pomnika w stolicy

państwa jest należnym jej wyróżnieniem z pośród innych grup pracowników państwowych.



Włoski strażnik graniczny na czatach.

Pomnik wzorowany na starorzymskich „kolumn wojennych” projektował rzeźbiarz Amleto Cataldi.

## Wywiad a pieniądze

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

Ukazała się ostatnio w polskim tłumaczeniu praca znanego niemieckiego kryminalisty D-ra Anuschata p. t. „Wywiad kryminalny”. Z pracy tej wyjmujemy jeden rozdział.

Tłumaczenia dokonali ppułk. Stepek i mjr. Chodkiewicz. Red.

Znane jest przysłowie, że „pieniądz jest kluczem, który otwiera każde drzwi” — wprawdzie nie otwiera każdych drzwi, ale przecież niektóre, podobnie jak niektóre serca i niektóre usta. Ta jego właściwość jest niezbędna nie tylko szpiegowi podczas wojny, lecz także urzędnikom kryminalnym przy wywiadzie.

Wiemy, jak wrażliwe są na brzęczący uścisk dłoni takie osoby, jak służące, kelnerzy, portjerzy,

woźnice, tragarze i inne osoby, zajmujące podobne stanowiska, a z którymi często mamy do czynienia. Jakkolwiek dzisiaj pieniądz nie brzęczy, tylko szeleści, to jednakże i tak wywiera swój wpływ. Prócz tego wszędzie można znaleźć ludzi potrzebujących pieniędzy, którym bądź to nędza i niedostatek, bądź chęć zysku i majątku rozwiązuje języki. Dzisiejsze jednakże ciężkie stosunki nie pozwalają niestety urzędnikowi kryminalnemu dostatecznie korzystać z tego wszechmocnego czarodziejskiego środka. W tej dziedzinie zaleca się dzisiaj urzędnikowi jak największą oszczędność, a słowa, które wypowiedział Hausner, „że czas i pieniądz mają podrzędne znaczenie i nie powinny być brane pod uwagę wtedy, kiedy w postępowaniu karnym rozchodzi się o wyjawienie prawdy”, nie są dostatecznie uwzględnione w organizacji urzędów policyjnych. Ponieważ w teraźniejszych czasach, jeżeli się chce osiągnąć jakiś skutek, trzeba wydać znaczne sumy pieniędzy, tem mniej wspomniane żądanie jest uwzględniane. Coraz więcej spadająca wartość pieniądza, jako też wysokie wynagrodzenie szerokich kół popsuły właśnie tych ludzi, których przy wywiadzie najczęściej potrzebujemy. Urzędnik nie jest dzisiaj w stanie dać każdemu portjerowi hotelowemu tyle do ręki, ile ten przyzwyczajony jest otrzymać od każdego obcokrajowca za najmniejszą grzeczność; nie możemy dzisiaj nawet dobrze zarabiającego robotnika za każdą stratę czasu tak wynagrodzić, by był zadowolony; przedewszystkiem jednak nie możemy kobiet z półświatka i innych ciemnych postaci z kół zbrodniarzy wynagradzać choćby za najmniejsze informacje takimi kwotami, do jakich są oni przyzwyczajeni. Fundusze, jakie obecnie otrzymujemy na ten cel od naszych władz, są tak małe, że niema nawet mowy, aby za nie wspomniana kategoria ludzi zechciała z nami wogóle mówić. Tymczasem ta kategoria ludzi żąda zapłaty nawet już za przychylną rozmowę z nami, za wydanie zaś takiej zapłaty z funduszy państwowych może nas spotkać zarzut, że rozrzutnie szafujemy pieniędzmi państwowymi. Tu jest źródło tego stanu rzeczy, że w ostatnich czasach powstaje wielka ilość biur detektywów i że biura te tak często mają dużo wyników. Właśnie biura te pobierają od swoich klientów tak wielkie zaliczki, że z tych mogą gotówką płacić za udzielane informacje i wiadomości każdą żadaną kwotę. Bardzo ważna jest ta okoliczność, że biura detektywów płacą gotówką, a urzędnik kryminalny tylko obiecuje wynagrodzenie, taka zaś obietnica, jak wykazała praktyka, nie ma żadnej wartości.

Jakkolwiek przełożone władze w ważnych sprawach faktycznie nie szcędzą wynagrodzenia, a nawet starają się sprawiedliwie podzielić nagrody mię-

dzy wszystkich zainteresowanych, mimo to można się spotkać bardzo często z ironicznym uśmiechem albo nawet z grubiaństwem, jeżeli w poszukiwaniu wiarogodnych informacji wspomnimy o takich wynagrodzeniach. Przedewszystkiem powszechnie nie podoba się to, że zwykle wiele upływa czasu, zanim przyrzeczona nagroda zostanie wypłacona; często zaś nagrody mogą być wypłacane dopiero po uprawomocnieniu się wyroku. Niekiedy obawiają się niektóre osoby o to, zanim jeszcze coś powiedzą, że władza urzędowa niesprawiedliwie rozdzieli nagrody, albo zazdroszczą innym, że ci także coś dostaną, albo też niedowierzają urzędnikowi, że informacje ich odpowiednio oceni. Nadto badany jest często tego zdania, że będzie musiał wiele pisać lub chodzić, zanim otrzyma pieniądze, a gdyby nawet liczył w tym kierunku na pewne względy — to musi przecież podać swoje nazwisko, które zanotowane będzie w aktach, może być ogłoszone w prasie, albo conajmniej dojdzie do wiadomości tego, którego wskazał. Jak już powiedzieliśmy, obawa przed zemstą jest najczęstszą przeszkodą w złożeniu zeznań, której nawet nadzieja na przyszłą dużą nagrodę niezawsze potrafi usunąć. Je-

dynie tylko bezwzględna pewność, że nazwisko badanego nie zostanie ujawnione, może tę przeszkodę usunąć; skoro tylko nazwisko osoby zostanie zanotowane — już od tej chwili osoba ta niedowierza, choćby dana władza dała jej w tym względzie stanowcze zapewnienia. Wkońcu nawet osoby, które są w stanie podać ważne okoliczności — mogą mieć pewne silne powody ku temu, aby osobiście nie odbierały nagrody w urzędzie policyjnym; słusznie czy niesłusznie obawiają się one tego, aby przy tej sposobności nie załatwiono z nimi innych drażliwych dla nich spraw.

Wszystkie te i inne jeszcze skrupuły, które w praktyce faktycznie skłaniają do milczenia wszystkich właśnie najważniejszych świadków, nie mają miejsca wtedy, kiedy im urzędnik już przy badaniu pokaże odpowiednią kwotę pieniężną; ma się rozumieć, że może on to uczynić wtedy, kiedy ma stałe pieniądze w kieszeni. Ale w jaki sposób może to osiągnąć? Względy zarządu administracyjnego nie przemawiają za tem, aby każdemu urzędnikowi kryminalnemu wydawano do rąk na stałe wielkie kwoty do jego dowolnego rozporządzenia. On sam niezawsze będzie w możności wyliczyć się dokładnie z każ-

4)

### Ochrona granic w Rosji przedwojennej

We wszystkich wypadkach zatrzymania przemytu przez podkomendnych, dowódca kompanji winien był przeprowadzić wywiad, celem ustalenia okoliczności towarzyszących przytrzymaniu, jak również ustalenia punktu przekroczenia przemytu przez granicę. Jeżeli towar został zatrzymany bez przemytników — dochodzenia i wywiad miały na celu wyjaśnienie przyczyny tego, oraz stosunku organów pełniących służbę do tego przytrzymania.

Służbę kontrolną pełnił dowódca kompanji konno, przytem miał obowiązek zbadania: czy niema śladów przez granicę, czy wszyscy szeregowi znajdują się na wyznaczonych stanowiskach, czy w porządku ich broń i wyekwipowanie i czy służba pełniona jest zgodnie z planem, uwidocznionym w księdze służby. Celem utrzymania łączności i kontroli służby na stykach z sąsiednimi kompanjami, dowódca kompanji obowiązany był dojeżdżać do skrzydłowych placówek tych kompanji i wpisywać do odnośnych ksiąg czas swego przybycia oraz skontrolowanych szeregowych.

Instrukcja przewiduje, iż w pewnych wypadkach dowódca kompanji obowiązany był pełnić służbę na granicy wspólnie z szeregowymi, a mianowicie:

- a) jeżeli jest zarządzona wzmocniona służba, połączona z większym, niż zwykle nakładem sił i osobisty przykład jego doda energii szeregowym;
- b) jeżeli otrzyma wiadomości o spodziewanem

większem przemytnictwie, wówczas zajmuje sam najważniejsze stanowisko;

- c) jeżeli ma uzasadnione podejrzenie, iż któryś z szeregowych jest zamieszany w danej sprawie przemytniczej, a przez obecność swą na granicy będzie mógł łatwiej wykryć przestępstwo.

W każdym wypadku alarmu na granicy, względnie doniesieniu o przejściu przemytu na jego odcinku, dowódca kompanji obowiązany był natychmiast osobiście przybyć na zagrożone miejsce. Celem utrzymania gotowości placówek ustanawiał on sposoby alarmowania ich i sygnały alarmowe. Dowódca kompanji odpowiadał za wyszkolenie i winien był przeprowadzać je praktycznie drogą pokazów w terenie np. w badaniu śladów, patrolowaniu i t. p.

Placówki były piesze, konne a najczęściej mieszane. Stan liczbowy placówki 15 do 50 ludzi, zależnie od ważności odcinka pod względem przemytniczym. Długość odcinka placówki, na granicy zachodniej, nie większa niż 5 km. Dowódca kompanji miał prawo czasowo wzmocniać jedne placówki kosztem innych na swym odcinku.

Placówki wysyłały zmiany do służby, ponadto część ludzi pełniła służbę pogotowia na wypadek alarmu. Odcinek placówki był podzielony na pododcinki („uczastki“) oznaczone liczbami, licząc od prawego skrzydła. Na granicy pododcinek był określony przy pomocy przedmiotów w terenie, względnie sztucznymi znakami. Długość pododcinka zależna była od moż-

dego grosza i często też będzie miał z wyżej wymienionych powodów poważne skrupuły, czy może rozmyślnie podać nazwiska tych osób, którym wręczył nagrodę. Nie każdy też wydatek pieniężny przynosi skutek; jest przytem pewne ryzyko; nieraz też może się wydarzyć, że urzędnik przy okazji wyda pieniądze na marne. Chociażby przy innej okazji nadrobił to, co poprzednio zepsuł — to gdzież tu jest porządek i nadzór?! W tym właśnie tak ważnym dziale panuje wieczna wojna między wymaganiami zarządu administracji a potrzebami życiowymi. Zrozumiałe jest, że pierwsze nie mogą zupełnie zejść na plan drugi — takie postawienie sprawy przez władze urzędowe jest niemożliwe; z drugiej jednakże strony musi przyznać ten, kto zna potrzeby życiowe z własnej praktyki, że w interesie samej sprawy powinno się znaleźć jakieś rozwiązanie tej kwestji i że nie można dalej lekceważyć istniejących potrzeb życiowych<sup>\*)</sup>:

\*) W sprawie tej walki wypowiadają praktycy swoje zdanie w dziełach kryminalistycznych wszystkich czasów i krajów. Naprzykład w czasopiśmie „Nauka prawa” z 1884 r. wypowiada O. E. w artykule: „Świat zbrodniarzy w Berlinie”

ności jego ochrony — w zasadzie miał on być strzeżony przez jednego szeregowego w porze nocnej.

Głębokość pododcinka zależała od warunków miejscowych, nie mogła jednak przekraczać 500 kroków.

Celem strzeżenia granicy z placówek były wysyłane patrole piesze i konne, posterunki stałe, patrole sprawdzające („razjezdy”) i podsłuchy („Siekriety”). Polecane było kombinowane użycie tych środków jednocześnie, natomiast zwalczany wszelki szablon, jako niedopuszczalny w służbie granicznej. Tam gdzie to było możliwe strzeżono granicę zgodnie z Reg. służby polowej, t. j. za pomocą posterunków i patroli, tak ażeby żołnierz mógł widzieć lub słyszeć osoby przechodzące przez granicę. Jeżeli tego nie można było osiągnąć, uzupełniono linię ochrony podsłuchami. Instrukcja podkreśla, że sposoby ochrony granicy nie mogą być jednakowe i określone z góry nietylko dla wszystkich granic lecz także dla poszczególnych odcinków, gdyż użycie tych czy innych sposobów zależne jest od wielu czynników, jak: rozwój przemytnictwa, warunki terenowe, pora roku czy dnia i t. p.

Dowódca placówki, jako najbliższy przełożony szeregowych swej placówki, obowiązany był do przestrzegania ciągłości ochrony granicy i był za nią odpowiedzialny na odcinku swej placówki. Kierując się wskazówkami dowódcy kompanji, wyznaczał on służbę poszczególnym szeregowym, wpisując ją do księgi służby, a jeżeli wskazówek nie otrzymał — wyznaczał służbę według własnego uznania. Jeżeli na skutek

Przecież np. władza zwierzchnia mogłaby w pewnych wypadkach skłonić poszkodowanego do tego,

takie zdanie: „pieniądz odgrywa bardzo ważną rolę... Lęk o rozliczenie się musi zupełnie ustać, a każdy urzędnik musi posiadać prawo wydawania pieniędzy, które mu wydano, według własnego uznania i upodobania. Przecież jest tak wiele mniejszych lub większych wydań, które w interesie samej sprawy są celowe i wskazane, że nakaz rozliczenia się z nich i obawa przed tem może spowodować zaniechanie pewnych czynności, a nieufność w tym kierunku jest istotnie nie na miejscu. Ludzie, którzy pełnią tak pod każdym względem odpowiedzialną służbę...” i t. d.

W tym kierunku opisuje francuskie stosunki Villiod w książce „Jak się kradnie i morduje”.

„Wyposażenie tajnych funkcjonarjuszów policyjnych w skromne kwoty pieniężne i zobowiązanie ich, aby się z każdego najmniejszego wydatku ściśle rozliczali — jest to brak zaufania, na które ci dzielni pracownicy nie zasługują; w ten sposób obrażamy ich ciężko... na to może ktoś powiedzieć, że każdy zarząd podlega w swych czynnościach dokładnej kontroli i że działanie funkc. państw. musi być także kontrolowane... ci ludzie ciężkiego obow. i poświęcenia zasługują przecież na lepsze traktowanie, niż na obraźliwą kontrolę... Od ludzi, którzy w każdej chwili narażają swoje życie na niebezpieczeństwo — nie powinno się żądać rozliczenia z każdego najmniejszego wydatku”.

otrzymanych wiadomości o przemytnictwie lub z innych względów normy służby zostały zwiększone, dowódca placówki obowiązany był brać w niej udział np. w patrolu, w podsłuchu i t. p. Dowódca placówki obowiązany był o ile to możliwe skontrolować jedną zmianę służby w dzień i jedną w nocy. Niezależnie od tego polecał on swemu zastępcy, lub patrolowi sprawdzającemu, skontrolowanie pozostałych zmian.

Dowódca placówki musiał znać wszystkich swoich podwładnych, ich charakter, zdolności, szczególne skłonności, stosunek do kolegów i mieszkańców, stopień zaufania i t. p. Do jego obowiązków należało prowadzenie wyszkolenia szeregowych w zakresie pojedynczego żołnierza. Ponośli on również odpowiedzialność za całość inwentarza na placówce.

Patrol („dozor”) składał się z 1 do 10 ludzi zależnie od przeznaczenia. Patrole zmieniały się na granicy same. Patrol zasadniczo nie miał prawa opuścić swego pododcinka („uczastka”), z wyjątkiem wypadków udzielania pomocy sąsiedniemu patrolowi, któremi groziło niebezpieczeństwo lub przy zatrzymywaniu przemytu. Osoby, które nielegalnie przeszły granicę, patrol miał prawo ścigać tylko do granicy swego pododcinka, następnie alarmował strażami placówkę. Pełniąc służbę patrol wybierał takie miejsca, z których mógł obserwować cały teren przydzielony do strzeżenia, jeżeli to było niemożliwe patrolował w tym terenie, zatrzymując się w miejscach najdogodniejszych do obserwacji.

aby złożył pewną kwotę na pokrycie omawianych wydatków. Zapewne niektóre osoby chętnieby się na to zgodziły. Natomiast każdemu pojedynczemu człowiekowi zasadniczo nie wolno brać od osoby prywatnej żadnych opłat.

Rozwiązanie tej kwestji należy do wyższych władz; urzędnik zaś powinien znać odnośne przepisy i tak postępować, jak one mu nakazują. W każdym poszczególnym wypadku powinien zawsze zastanowić się, czy — z uwagi na osobę badanego, jego dochody i potrzeby, jako też na wartość informacji — środki, któremi dysponuje, wystarczą mu. Jeżeli dojdzie do przekonania, że środki jego są za szczupłe — to lepiej nie proponować żadnej nagrody pieniężnej. Przez ofiarowanie kwot małych można się tylko ośmieszyć, ludzi zrazić, usłyszeć parę nieprzyjemnych słów; w takich wypadkach mogą się okazać więcej korzystne już takie grzeczności, jak poczęstowanie cygarem i papierosem, zaproszenie na kieliszek wódki, jakiś podarek dla dzieci i t. p. Tego przynajmniej nikt nie weźmie za złe. Niekiedy zaś, zależnie od okoliczności, można wyświadczyć jakąś dozwoloną przysługę lub grzeczność innego rodzaju, albo też taką przysługę przyrzec — zawsze bez ubli-

żenia swojej osobie. Wogóle takie ofiarowanie komuś pieniędzy przy wywiadzie wymaga taktu. Przede wszystkim zaś niezawsze trzeba zdradzić prawdziwy cel takiego postępowania. Często możemy oświadczyć, że informacja potrzebna nam jest zupełnie w innym celu, aniżeli w rzeczywistości. Zrozumiałą jest rzeczą, że pieniędzy nie można wręczać w formie ordynarnej i obraźliwej. Właśnie zupełnie prości i niewykształceni ludzie posiadają często w tym kierunku pewną wrażliwość i specjalną ambicję; jeżeli urzędnik nie chce badanej osoby obrazić — to musi uczynić to delikatnie i taktownie. Najważniejszą jest rzeczą, aby przy omawianiu takich spraw nie było świadków i aby cała czynność odbyła się poufnie i w tajemnicy. Niekiedy można osiągnąć swój cel w ten sposób, że żądamy informacji od danej osoby właśnie w tym czasie, kiedy ona bardzo potrzebuje pieniędzy. Taka sytuacja może wytworzyć się, jeżeli wierzyciel żądał od danej osoby w określonym czasie zwrotu długu; nawet sami możemy ofiarę skłonić do wydatków, skoro pracujemy jako prywatni detektywi. Urzędnicy jednakże mogą mieć pewne skrupuły przy posługiwaniu się tego rodzaju trickami; poza tem urzędnik w interesie oszczędno-

Podśluchy („siekriety”), najczęściej piesze, były wystawiane:

a) celem wzmocnienia ochrony na odcinkach, które przez swe położenie najlepiej nadawały się do przekroczenia granicy przez przemytników,

b) celem wypełnienia specjalnych zarządzeń.

Podsluch składał się z jednego lub więcej ludzi, wyznaczany był najczęściej w nocy i podczas niepogody. Na wyznaczone stanowisko udawał się skrycie i pozostawał tam aż do wykonania zadania, albo do określonej godziny. Obserwując teren zwracał uwagę na rzeczy podejrzane i stanowisko swe ujawniał w chwili kiedy zmuszony był wystąpić. Przełożony przed wysłaniem podsluchu, mając na uwadze warunki i okoliczności, udzielał mu wskazówek jak ma działać, a jeżeli służbę pełnił jeden szeregowy, to skąd może oczekiwać pomocy.

Patrol sprawdzający („razjezd”) składał się z jednego lub więcej szeregowych. Instrukcja podkreśla, że wartość patrolu zależała nie tyle od siły jego ile od wartości jego dowódcy. Patrol ten otrzymywał każdorazowo przed wysłaniem zadanie i czas na jego wykonanie. Wybór środków i sposobów wykonania zadania pozostawiano inicjatywie dowódcy tego patrolu. Patrol sprawdzający wysłany celem kontroli czynności posterunków, patroli i podsluchów, podjeżdżał do nich lub też porozumiewał się zdaleka umówionymi znakami. W razie poważnej choroby szeregowego, pełniącego służbę patrolową czy podsluchu, lub samowolnego opuszczenia stanowiska —

patrol sprawdzający alarmował placówkę sam zaś pozostawał na opuszczonym stanowisku. Ponadto patrole sprawdzające otrzymywały zadania przeprowadzenia wywiadu o przemytnictwie, wywiadu terenu przeprowadzenia rewizyj pomieszczeń i zajęcia towarów. Celem przeprowadzenia wywiadu o przemytnictwie przybywał patrol do podejrzanej miejscowości i pod pretekstem zakupu furazhu, prowiantów lub innych, w sposób niezwracający uwagi, starał się uzyskać potrzebne mu wiadomości.

### OCHRONA GRANICY NA MORZU.

Do zwalczania przemytnictwa na morzu korpus straży granicznej posiadał specjalną flotyllę. Statki flotylli były przydzielone do poszczególnych brygad i podlegały ich dowódcom. Załogę statków stanowili oficerowie i szeregowi straży granicznej oraz kontraktowi kapitanowie (z pośród emerytowanych oficerów marynarki wojennej lub handlowej), maszyniści i sternicy. Na wypadek wojny wszystkie statki flotylli przechodziły do dyspozycji ministerstwa marynarki. Każdy statek, z chwilą wejścia do morskiej strefy celnej, mógł być skontrolowany przez straż graniczną. W razie stawienia oporu przez załogę statku kontrolowanego, statek str. gran. mógł użyć broni. W każdym wypadku zatrzymania statku i dokonania kontroli sporządzony był specjalny protokół.

KONIEC.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

ści musi się wszelkimi siłami starać o to, aby pieniędzmi obdarzał tylko te osoby, które faktycznie mogą mu udzielić istotnych informacji. W przeciwnym razie za swoją hojność będzie często zbierał wiadomości nieprawdziwe, które umyślnie sfirowano w tym celu, aby za nie wyłudzić pieniądze. Powiedzieliśmy już, że niezawsze można tego uniknąć—

niekiedy musi się i to ryzykować — trzeba się zatem mieć na baczności. Tam, gdzie jest to możliwe do przeprowadzenia, należy osobę, która udziela nam informacji, dopiero wtedy wynagradzać, kiedy sprawdzimy wartość jej zeznań. Zwykle da się to stwierdzić, a do tego czasu niech się udzielający informacji zadowoli zaliczką.

*Życzenia Ks. Biskupa bandurskiego dla Straży Granicznej.*

*J. W. Panu Pułkownikowi  
Komendantowi Jur—Gorzechowskiemu,  
PP. Oficerom i Szeregowym  
Straży Granicznej*

*przesyłam najlepsze życzenia Świąteczne i Noworoczne;  
Dużo zadowolenia i radości w ciężkiej pracy dla dobra  
Państwa Polskiego!*

*Z podzięką za pamięć, z pozdrowieniem i oddaniem*

*—| Władysław Bandurski  
Biskup.*

*Wilno, 25. XII. 1930.*

*I/I 1931*

## Z kresów południowych

### KRYNICA.

Jedno z najpiękniejszych uzdrowisk w Polsce, słynące ze swych „cudownych”, leczniczych wód mineralnych — Krynica — w roku bieżącym rozwarło znów swe podwoje w sezonie zimowym i podążyli jego zwolennicy, aby tam, na łonie przepysznej natury zaczerpnąć nowych sił do pracy, bądź wziąć udział w zawodach sportowych — jako uczestnicy lub jako widzowie.

Ba! zaroilo się od sportowców cudzoziemców, którzy od pewnego czasu chętnie do Polski zjeżdżają, nie brak przedstawicieli wszystkich sfer polskich, od najwyższych poczynając.

Nie moją jest rzeczą sprawozdanie z zawodów wszechświatowych — o tem niechaj piszą znawcy — patrzę bowiem na Krynice oczyma krajoznawcy, a nie sportowca.

Przed 18 laty zbudowano linię kolejową od Muszyny do Krynicy, będącą odnogą linii Tarnów — Orłowa na Spiszu.

Dolina Krynicy ciągnie się od północy na południe, położona 2300 stóp nad poziomem morza. Góry zabezpieczają od ostrych północnych wiatrów. Klimat w Krynicy naogół dość zmienny, nawet w letnich miesiącach w dni słotne temperatura spada do 7° C. W końcu czerwca, podczas wód świętojańskich

deszcze trwają od 2 — 4 tygodni. W lipcu i sierpniu natomiast bywają upały. Zima jest pełna czaru.

Powietrze w Krynicy naogół czyste, bez pyłu, zawiera wiele ozonu, sprzyja zdrowiu; choroby nągminne prawie że się tam nie pojawiają.

Środkiem doliny (150 m. szerokiej) nad szmerującym potokiem, Kryniczanką, piętrzą się wille, dworki, hotele, pensjonaty, w których rojno jest w obecnym sezonie.

W wiekach średnich dolina krynicka należała do zamku Fłochy, stanowiła część ziemi sądeckiej, na której oprawę znalazło wiano najbogatszej, najpiękniejszej i najcnotliwszej królowej — Kingi. Wieś Krynica powstała w 16-tym wieku. Wedle podania rycerz, syn kasztelana tamtejszego, po powrocie z wojny okaleczony przez dzikiego zwierza odnaleziony został w lesie przez ukochaną pasterkę. Matka Boża ukazała się na skale, a u Jej stóp wytrysło cudowne źródło. Rycerz, uleczony cudowną wodą, poślubił pasterkę.

Wieść o cudzie wkrótce rozeszła się po okolicy — zaczęli napływać chorzy. Wieś, która nieopodal źródła powstała, nazwano Krynica. Nazwa ta jest greckiego pochodzenia, a ludność rusińska wymawia



Kiernycia lub Krynycia. W najstarszych dokumentach czytamy: Krzenycze, Kiernica, Krenica.

Pierwszą wzmiankę o istnieniu szczaw w tych stronach znajdujemy w dziełach Gabryela Rzączyńskiego, wydanych w 1721 i 1725 r. Pisze on, że „w Muszynie i Krynicy, dobrach biskupich, znajduje się szczawy, używane często z pożytkiem dla pijących”. Czasy Augusta II, kiedy dzieła Rzączyńskiego wyszły drukiem, nie były po temu, ażeby się zastanawiano nad dobrodziejstwami przyrody. Dopiero kiedy Małopolska przeszła pod berło Austrii, zainteresował się Krynica komisarz rządowy Styx de Saunbergen, nabył od drobnych gospodarzy 3 morgi : 20 sążni gruntu, na której wytryskała „kwaśna woda” za sumę 240 zł. pol. Było to w r. 1793.

I wtedy jeszcze władze nie doceniały wartości wód, dopiero w 1806 zjechała komisja rządowa, dla skonstatowania wartości źródeł, chociaż na 15 lat wcześniej prof. uniwersytetu lwowskiego Baltazar Hacquet zbadał skład wód, opublikował swą pracę i przepowiedział Krynicy świętą przyszłość.

Niezbyt przyjemnie przedstawiała się naówczas kuracja w Krynicy. Podróż odbywano dyliżansem, stan szos był opłakany. Kuracjusze w braku wszelkich zajazdów i pomieszczeń lokowali się we wsiach sąsiednich w kurnych chatach, t. j. nie posiadających kominów, a właściciele tych chat, którzy już wtedy byli paskarzami, kazali sobie płacić po dwa dukaty w złocie tygodniowo. Wodę przynoszono wiadrami, ogrzewano w żelaznych sażanach, temperatury nie mierzono, leczono się wedle własnego widzimisię.

Opowiadają, że pewien szlachcic z Bochni miał przepisana 2 miesięczną kurację czyli 60 kąpiel. Wobec tego, że był bardzo krewki i niecierpliwy, przejęty myślą o zniwach, tak się urządził, że po upływie 10 dni kurację skończył, a to dlatego, że siedział codziennie po 10 godzin w wodzie!

Rząd austriacki zaczyna już od 1808 dbać o Krynica. Liczba kuracjuszków zwiększa się. Niewiadomo dlaczego w późniejszych latach Krynica upada.

Właściwym wskrzesicielem tego sławnego dziś uzdrowiska jest prof. Józef Dietl. On to „wcielił Krynica do wielkiej rodziny europejskich zdrojów”.

Dzięki jego staraniom i zabiegom Krynica weszła w modę.

Szujski pisze do Dietla:

„Dziś podkarpackie życiodajne szczawy  
Szmarem cię swoim wielbią uroczystym,  
Tyś z zapomnienia podniósł je do sławy”...

To też wdzięczna Krynica uczciła swego dobrodzieja pięknym pomnikiem.

Krynica rozwijała się stopniowo. Na rok przed wojną dr. Zuber radził wiercić źródło, noszące dziś jego nazwę do głębokości 600 — 700 m., przewidując dowiercenia się do solanki gorącej, co zamieniłoby Krynica na rywalkę Karlsbadu i Marjebadu. Za rządów polskich przewidywania Zuber'a spełniły się.

Zdrój główny należy do szczaw żelazisto-wapniowo-magnezjowych; dostarcza on na dobę 67 tysięcy litrów wody o temperaturze 10° C., która zawiera znaczną ilość gazu. Zdrój Słatwiński zalicza się do szczaw żelazistych alkaliczno-wapniowo-magnezjowych, a woda jego ma tę własność, że zostawia osad brunatno-miedziany, a wszelkie niższego rodzaju zwierzęta giną w niej.

Górale miejscowi, z polską po rusku rozmawiający, przywiązani są do swego stroju: białych wyszywanych portek, brązowych guń, czarnych kapeluszy, przybranych muszlami. Kobiety stroją się w jasne obszerne spódnice, kwieciste chusty; dziewczęta splatają włosy w jedną kosę, zawiązują chusteczkę pod brodę, a chlubą ich jest barwny, błyskający cekinami gorset.

Wzbogacił się lud, rozkwitło uzdrowisko — rząd polski grosza nie szczędzi: nowe łazienki wybudowane wedle wszelkich wymogów nowoczesnej nauki i sztuki.

Nieopodal za kordonem spoczywa sławne niegdyś faworyzowane przez Habsburgów uzdrowisko Bardyjów, które pod rządami czesko-słowackimi upadło. To też mieszkańcy jego z żalem mówią o tem, że krzywda im się stała, zazdroszczą szczęśliwej Krynicy, że Polsce przypadła w udziale.

Emilja Sukertowa Biedrawina.

## Instrukcja służby granicznej

Z rozkazu P. Komendanta Straży Granicznej rozpoczęły się w pierwszych dniach stycznia b. r. prace przygotowawcze nad ułożeniem instrukcji służby granicznej. Zanim omówimy bliżej szczegółowy program i przebieg tych prac, przypomnijmy sobie, jak sprawa instrukcji i przepisów dotyczących pełnienia służby granicznej, na granicy zachodniej i południowej, przedstawiała się od chwili wskrzeszenia państwa polskiego i jak ona dzisiaj wygląda.

Pierwsze formacje, czynne na wspomnianych granicach aż do chwili obsadzenia tych granic przez b. Straż Celną obywateli się wogóle bez osobnej instrukcji służby granicznej. Ponieważ były to oddziały wojskowe (baony wartownicze i celne), posługiwały się w służbie regulaminami wojskowymi, pewne zaś sprawy, na które w regulaminach nie można było znaleźć odpowiedzi regulowane były specjalnymi rozkazami.

Straż Celna, która obejmować zaczęła granicę zachodnią i południową w pierwszej połowie 1921, służbę swoją rozpoczynała bez żadnych prawie nie tylko już regulaminów, czy instrukcyj, ale wprost bez żadnych wskazówek co do toku i sposobu pracy. Wychodzący na granicę wyżsi i niżsi funkcjonariusze otrzymywali jeden ogólny rozkaz: „Macie zwalczać przemytnictwo!” Na pytanie, w jaki sposób należy to czynić, podała odpowiedź: „Zgodnie z obowiązującymi przepisami”. Jakże to jednak były te obowiązujące przepisy, o tem pytający nie mogli się dowiedzieć, bo nie wiedzieli o tem zapewne i ci, którzy ich na granicę wysyłali.

Stopniowo dopiero pomyślano o konieczności ogólnikowego choćby pouczenia funkcjonariuszów Straży Celnej o ich zadaniach i sposobie ich wykonywania. Prawie równocześnie powstają dwie szkoły Straży Celnej: jedna w Zambrowie, w woj. Białostockiem, druga w Wieleniu nad Notecią, w woj. Poznańskim.

Obie szkoły, jakkolwiek zupełnie prawie niewyposażone w niezbędny sprzęt koszarowy i pomoce naukowe i mimo chaotyczności programów, zadanie swoje przecież z korzyścią dla służby spełniły. W tych szkołach powstały pierwsze projekty instrukcji służby granicznej.

Projekty te różniły się od siebie zasadniczo: szkoła zambrowska, kierowana przez oficerów b. rosyjskiej straży pogranicznej wzorowała swój projekt na regulaminach tej właśnie straży. Szkoła wielńska natomiast, pozostająca pod kierownictwem b. niemieckich urzędników celnych, przyjęła w swoim projekcie zasady, stosowane przed wojną przez niemiecką straż celną. Projekt szkoły zambrowskiej, poza skryptami szkolnymi, nie został nigdzie ogłoszony, projekt wielński ukazał się drukiem w r. 1921, nakładem Dyrekcji Ceł w Poznaniu, jako „Projekt regulaminu dla Straży Celnej”.

Ponieważ w b. Straży Celnej zwyciężył ostatecznie kierunek cywilny, oparty na wzorach austriacko-niemieckich, ten właśnie wielński projekt regulaminu, jakkolwiek brak mu było wyczerpującego i systematycznego układu, aż do końca istnienia b. Straży Celnej, t. j. do kwietnia 1928 r. stanowił podstawę służby tej formacji, przyczem poszczególne kwestje nieprzewidziane w projekcie normowane były okólnikami Ministerstwa Skarbu.

Z chwilą powstania Straży Granicznej — 2 kwietnia 1928 r. — przestały w zasadzie obowiązywać wszystkie przepisy obowiązujące w b. Straży Celnej. Co do służby granicznej — kierownicy inspektora-

tów okręgowych otrzymali upoważnienia do normowania jej we własnym zakresie, przy uwzględnianiu warunków lokalnych. Rzecz oczywista, że nie mogąc od razu wydać zarządzeń obejmujących całokształt zagadnień związanych z ochroną granicy, inspektoriści okręgowi oprzeć się musieli na formalnie zniesionych już, w praktyce jednak nadal przestrzeganych, przepisach. W ten sposób projekt wielński i poszczególne okólniki Ministerstwa Skarbu z lat 1921 — 1928 jako „prawo zwyczajowe” stosowane są w Straży Granicznej po dzień dzisiejszy, oczywiście ze zmianami wprowadzonymi rozkazami Komendanta Straży Granicznej i poszczególnych Inspektoratów Okręgowych.

Krótki ten przegląd rozwoju przepisów dotyczących służby granicznej nie byłby zupełny, gdybyśmy pominęli udział w ich przygotowaniu i omawianiu b. Centr. Szkoły Straży Celnej, obecnie Centr. Szkoły Straży Granicznej i poszczególnych oficerów i szeregowych Straży Granicznej.

Odczuwając potrzebę instrukcji wyczerpującej, oficerowie wykładowcy w Centr. Szkole opracowali w ciągu istnienia Szkoły (od 1924 r.) kilka projektów instrukcji, które następnie stanowiły podstawę wykładów. Jeden z tych projektów ogłoszony został drukiem, drugi, dotąd stanowiący podstawę wykładów, w licznych egzemplarzach odbity został na powielaczu.

Z prac prywatnych wymienić należy wydaną nakładem Czat w 1926 r. pracę o służbie granicznej, opartą na dziełku niemieckiego autora, R. Rainischa. Prywatną pracą także był ogłoszony w kalendarzu Czat na r. 1928 i 1929 projekt instrukcji służbowej. Poszczególne działy służby granicznej omawiane były także przez różnych autorów w Czatach, w latach 1925 — 1930.

Materiału i doświadczenia do jednolitej instrukcji służby granicznej jest zatem, jak widać z powyższego przedstawienia, dosyć. Zebraniem tego materiału i jego systematycznym ułożeniem ma się zająć, wyznaczona przez Pana Komendanta, Komisja regulaminowa, lub dokładniej dwie komisje: ścisła komisja redakcyjna, pracująca stale, w bezpośrednim kontakcie ze Sztabem Kmdy Str. Gr. i komisja szersza, powołana z różnych odcinków granicy, której zadaniem będzie wypowiedzenie się o przedstawionym przez komisję ścisłą projekcie.

O postępie prac nad instrukcją i przypuszczalnym terminie ich zakończenia pomówimy w następnym artykule.

## Gwiazdy i kamienie spadające z nieba

Utkwijmy w pewną pogodną noc oko w niebieskie sklepienie, rozpościerające się nad naszymi głowami; po krótszym lub dłuższym przeciągu czasu spostrzeżemy jasny punkcik, który przebiega przestrzeń nieba i niebawem znika, gaśnie. Kto zaś poświęci obserwacjom tym więcej czasu, spostrzeże niewątpliwie jeszcze wiele innych rzeczy ciekawych. Mianowicie jedne gwiazdy ukazują się na króciutkie mgnienie oka, inne znów świecą, lecąc, przez kilka sekund i przebiegają po sklepieniu niebieskiem znaczną przestrzeń. Pomiedzy spadającymi gwiazdami zdarzają się tak nagle, że z trudnością oko nasze zdoła je wyśledzić nawet przy pomocy szkieł przybliżających, inne znów świetnością swą przewyższają najwspanialsze gwiazdy. Ze względu na krótkotrwałość zjawiska, nie umiemy zazwyczaj określić koloru spadających gwiazd. Według zdania uczonych najwięcej pomiędzy nimi jest barwy białej, najmniej zaś jest koloru czerwonego, niebieskiego albo zielonego.

Najobficiej sieje niebo gwiazdami między 10 a 14 sierpnia; ludzie powiadają wówczas, że są to „Łzy Świętego Wawrzyńca”, który będąc pieczony według podań na żelaznej kracie, roni łzy w dzień 10 sierpnia. Zdarzają się lata, gdy niebo całe skrzy się od spadających gwiazd, jak olbrzymie ognisko. Zjawisko to budzi podziw i lęk w sercach ludzi nieświadomych, a uwielbienie dla zjawisk przyrody w człowieku oświeconym. Drugi rój, rzucający się w oczy nawet ludziom, nie zwracającym uwagi na niebo, przypada corocznie pomiędzy 10 a 14 listopada, przyczem rój jednego roku rozsiewa on gwiazdki na niebie bardzo skąpo, drugiego znów przewyższa świetnością znacznie rój sierpniowy. Spostrzeżono również, że co 33 lata rojowisko listopadowe nabiera szczególnej świetności. Oprócz wymienionych rojów zdarzają się wiele innych, mniej świetnych, jak np. między 2—3 stycznia, 20 — 22 kwietnia, rój lipcowy itd.

Mimo olbrzymiej ilości spadających gwiazd na ziemię (przeciętnie około 1 grama sztuka), ciężar ich w porównaniu z ciężarem naszej ziemi jest tak mały, że spadające ciągle gwiazdki nie są w stanie wpłynąć na ruch naszej planety dookoła słońca. Każda z nich należy do jakiegoś roju, odkryto bowiem, że co noc jedna przynajmniej z nich, a czasem dwa lub trzy na raz wysyłają gwiazdy spadające. Dalsze badania wykazały, że są to ciemne ciała niebieskie, które krążą dookoła słońca w długich wyciągniętych rojach, albo nawet w zamkniętych pierścieniach. Drogi tych pierścieni przecinają drogę ziemi dookoła słońca w miejscach, w których przechodzi ona w dzień roju. Spotykając się z ziemią, ciała te wchodzą do naszej atmosfery z olbrzymią szybkością, a doznając

silnego tarcia, rozżarzają się w niem, zamieniają się częściowo w parę, częściowo w pyłek delikatny.

Grad ten sypiący się z nieba na ziemię byłby zaiste straszną klęską, gdyby nie dobroczynna atmosfera, która stopniowo zatrzymuje pociski, ogrzewa je, topi, zamienia w delikatny proszek, a co za tem idzie, czyni je zupełnie nieszkodliwymi dla nas. Te drobniutkie okruchy, spadające na ziemię nie są niczem innym, jak cząsteczkami tajemniczych widm niebieskich,—komet, które do niedawna szerzyły taką trwogę na świecie, a o których pomówimy osobno przy okazji. Okruchy te składają się z dobrze znanych nam ciał, jak np. żelazo, nikiel, fosfor itd. Poza tem na ziemię spada inny jeszcze kurz, który jak się zdaje wypełnia przestrzeń niebieską, a ulegając sile przyciągającej ziemi, spada na nią. Kurz ten znajdujemy zarówno w pustyniach, jak na podbiegunowych śniegach, i na szczytach gór.

Przez długi czas nie wierzono, aby z nieba mogły spadać kamienie, chociaż wzmianki o takiego rodzaju zdarzeniach znajdują się w starożytnych kronikach chińskich i europejskich. Znaleźć je można w rozmaitych krajach, bądź na samej powierzchni, bądź trochę pod ziemią, również pełno ich w zbiorach naukowych. Składają się one albo zasadniczo z żelaza, albo z kamienia, a pokryte są warstewką szklivą, prócz tych jednak składników znajdujemy w nich inne ciała, jak np. nikiel, węgiel i t. Zjawisko spadania tych kamieni, t. zw. aerolitów i meteorów, przypomina całkowicie zjawisko spadających gwiazd, tylko, że świecą one znacznie więcej, pozatem często spadającemu na ziemię kamieniowi towarzyszy silny huk.

Jednym z najświetniejszych meteorów był ten, który w r. 1718 spadł do morza w sąsiedztwie Anglii, i którego średnica wynosiła około 2,5 klm. Zostawiają one często na niebie poza sobą smugi jasne, świetliste, które trwają po parę godzin. Meteory są to prawdopodobnie tułacze świata niebieskiego, przychodzący do nas z nieskończonych otchłani gwiazdzistych i nie mający jak gwiazdy spadające swych stałych punktów na niebie (roje), skąd zdają się wychodzić. Wobec znacznej szybkości spadku meteory rozgrzewają się i rozrywają się na kawały, podczas gdy główna masa ich mija zazwyczaj ziemię i szybuje dalej w powietrzu.

Takie pociski niebieskie są niebezpieczne, gdyż meteory rozpalone mogą nie tylko zabijać żywe istoty, ale i wzniecać pożogi, jak to miało miejsce z miastem norweskim Hammerfut, które spłonęło od takiego meteoru. Na szczęście jednak są one zjawiskiem

dość rzadkiem, gdyż i od nich broni nas atmosfera powietrzna, natomiast w złej pod tym względem sytuacji znajduje się księżyc, który wobec braku powietrza bombardowany jest stale deszczem meteorów i gwiazd spadających.

Poznanie tajemnicy gwiazd spadających i meteorów uchyliło przed nami jeszcze jeden z tajemników przyrody, o których sądziliśmy dawniej, że na długo zostaną nam nieznane.

Piotr Salmonowicz.

## Babia góra

Po roku 1920 Beskidy Zachodnie stały się naturalną granicą między Polską, a Czechosłowacją. Wzdłuż grzbietów tych gór została przeprowadzona granica polityczna dwóch państw, jednak wcale nie identyczna z granicą etnograficzną, gdyż po tamtej stronie zostały wsie, zamieszkałe przez górali-Polaków.

Babia Góra została podzielona w ten sposób, że trzy czwarte jej powierzchni zostało nam przyznane, reszta należy do Czechosłowacji.

Przechodząc do części geograficznej, trzeba przyznać Babiej Górze wyższość nad innymi szczytami Beskidów Zachodnich. Supremacja ta należy się jej z dwóch powodów: wysokości — 1725 m. nad poziom morza, oraz wielkiej rozłożystości.

Babią Górę możemy podzielić na trzy strefy: Regle, t. j. wielkie obszary, porośnięte lasami, wśród których znajdują się piękne polanki i hale; od strony Zawoi, czyli północnej, górale z tej wsi posiadają ich aż 36; od strony orawskiej są o wiele większe, i na nich wypasują Orawcy swe siwe woły. Drugą strefę stanowi bujna kosodrzewina, która zaczyna się na wysokości 1360 m., a kończy się na wysokości 1600 m., a nawet w niektórych miejscach podchodzi pod szczyt prawie.

Strefa trzecia — to naga turnia, najeżona ostrymi skałami, porośnięta rudym mchem, wśród którego wychylają się piórkowate kwiatki na długich łodyżkach, zwane przez Orawian — lodowczykami.

Ku Orawie, zbocza Babiej Góry opadają dość położo (są porośnięte lasem i kosówką), lecz od strony północnej staczają się gwałtownie w dzikich obrywach — jest to wynik pracy lodowca.

Kamienista ta ściana, długa na kilka kilometrów, spada od szczytu Babiej po linję lasów spadzi-  
stym obrywem pod kątem 65 do 70 stopni na przeszło 300 m. wdół.

Jest ona zupełnie naga i zasłana gruzem skalnym. Niżej jest strefa pięknych lasów iglastych i bukowych na wysokości 1025 m., po stronie północnej spotykamy się z pozostałością lodowca — Mokrym Stawem. Wśród lasów, pod strzelistym bastjonem Sokolicy, znajduje się piękny bezodpływowy staw, zamknięty od północy wysokim wałem morenowym. Piękny i spokojny ten staw o lśniącej, jak płynny metal powierzchni, jest prawdziwą ozdobą Babiej Góry.

Drugim stawkiem, pozostałym po lodowcu, jest Marków Stawek pod Cylem na wysokości 1156 m. Jest to zanikający staw: mały, niepokazny, zarastający zielskiem i przysypywany gruzem skalnym — jest na wymarciu.

Dziwną rzeczą jest, że taka wielka góra, jaką jest bezsprzecznie Babia, nie daje początku żadnej większej rzece, mimo nawodnienia bardzo silnego, gdyż nawet w upalne i suche lata Babia Góra, obfituje w szumzące potoczki i źródła. Nie jest natomiast wykluczone, że niegdyś — w prawiekach — Babia Góra była „matką” wielkiej rzeki.

Osobliwością Babiej Góry są grotty. Pierwszym kompleksem grot są Orawskie Piwnice, położone tuż pod szczytem. Wejście do nich jest dość trudne. Jedna z tych grot jest krótka i ma dwa wyloty; druga natomiast jest znacznie większa i rozgałęzia się na dwa korytarze: lewy rozszerza się w obszerną komorę; prawa grotka idzie w głąb krętym chodnikiem. Orawskie Piwnice są owiane legendami, z których dwie podaję. Pierwsza nie wnosi nic ciekawego, gdyż uchowała się jej nieznaczną część; mianowicie grotty te miały się łączyć z kościołem w Wielkiej Lipnicy na Orawie, który został wybudowany przez zbójników, a grotty te były ich kryjówką.

Druga legenda mówi o śpiących rycerzach, na czele których stoi król. Król ten w noc Wigilijną wychodzi na szczyt Babiej Góry i spogląda w stronę Krakowa, a potem smutny wraca do swych podziemi i mówi: „jeszcze nie czas”. Oczywiście legenda ta miała rację bytu przed wojną; teraz nie spotyka się jej zupełnie — nie wiem, czy treść jej była zrozumiała dla opowiadających, czy też góral, który niechętnie opowiada swe podania i legendy, nie chce więcej mówić o przeszłości.

Ciekawą opowieść góralską o Babiej Górze notuje dr. Władysław Kosiński w swej pracy p. t.: „Materiały do etnografii górali beskidowych”; Kraków 1882. A mianowicie: przed 200 laty był na Babiej Górze kościół, w którym co niedzielę odprawiał ksiądz nabożeństwo. Kiedy ludzie, mimo dawanych znaków przez Pana Boga, nie poprawiali się kościół w czasie nabożeństwa zapadł się wraz z ludźmi; został tylko na wierzchu krzyż. Kiedy pewnego dnia przechodził juhas z owcami na szczyt, skaleczył się w nogę, a nie wiedząc, że krzyż był tego powodem, krzyknął: „bodajś się zapadł” — i krzyż zapadł się.

To jest legenda. Ciekawą rzeczą jest, że na szczycie znajduje się kilka bloków skalnych, ociosanych, tworzących prostokąt i spojonych żelaznymi klamrami, wskazującymi na jakąś budowlę. W książce pod tytułem „Czterdziestolecie Towarzystwa Tatrzańskiego 1873 — 1913” (na stronie 8) znajduje się rysunek Eljasza Radzikowskiego z roku 1860, przedstawiający odtworzenie ruin kapliczki na szczycie Babiej Góry.

Drugim kompleksem grot są — Zbójckie Groty. Wśród kosówki znajduje się Urwisty Wąwóz dość płytki, lecz dziki i romantycznie najeżony iglicami skalnymi. W końcu tego wąwozu znajdują się dwa głębokie leje. W jednym z nich jest mała postępowana grotka z wykutym „spiskiem” z roku 1865 przez poszukiwacza skarbów zbójckich.

Ponad tym wąwozem znajdują się dwie szczeliny, ukryte w trawie, do których należy się wczołgać — są to wąskie pieczary, o długości 5 metrów.

Co do widoków, to z Babiej Góry, jako najwyższego punktu w okolicy, można oglądać piękne krajobrazy. Z południowej strony rozciąga się panorama Tatr, Podhala, Pienin i doliny Orawskiej; od wschodu wszelkie widoki zasłania masyw Policy, od północy i zachodu rozciągają się piękne widoki: Beskidów, dolin, gór, lasów i rzek, wsi i miasteczek.

Babia Góra jest terenem wycieczkowym w lecie a także w zimie jest doskonałym terenem narciarskim. Znajdują się tam dwa schroniska: Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (wys. 1180 m.) i Beskiden Verzinu od strony południowej na wysokości 1618 m.

Zbigniew Żbikowski.

## Sprawy, które nas obchodzą

**BUDŻET NA ROK BUDŻETOWY 1931/32.** Rząd premiera Sławka przedłożył już jak wiadomo Sejmowi preliminarz budżetowy na rok 1931/32.

Nowy preliminarz budżetowy wynosi w dochodach kwotę 2,890,516,904 zł., w wydatkach zaś kwotę 2,886,192,301 zł., i jest mniejszy w wydatkach od budżetu na bieżący rok budżetowy o złotych 28,303,528.

Preliminarz Straży Granicznej mało odbiega od budżetu zeszłorocznego i przedstawia się w cyfrach następująco: w dochodach wynosi kwotę 60.000 zł., w wydatkach zaś kwotę 23.077.110 zł., podczas gdy na rok budżetowy 1930/31 wynosił w wydatkach 23.160.270 zł.

Różnica w wydatkach wynosi zatem 83,160 zł. mniej.

Zmniejszenie wydatków dotknęło szczególnie § 1 „uposażenie” przez zmniejszenie etatu osobowego o 95 szeregowych, § 3 „podróże służbowe i przeniesienia”, oraz § 13 „organizacja walki z przemyślnictwem”.

Zwiększono natomiast nieznacznie wydatki w § 2 „różne wydatki osobowe” i w § 5 „pomieszczenie”.

Pozostałe pozycje zostały zasadniczo niezmiennione.

Nie udało się Komendzie przeforsować planu budowy własnych domów, a to ze względu na ogólne położenie gospodarcze państwa i związane z tem położeniem oszczędności budżetowe.

**SZKODLIWE POGŁOSKI.** „Czasopismo Skarbowe” w numerze 12 z 1930 r. podaje następujące wyjaśnienie w sprawie wypłaty 15% dodatku do uposażenia:

„Tak w okresie wyborczym, jak i obecnie, rozsiewane są między pracownikami państwowymi pogło-

ski o rzekomo nastąpić mającem obniżeniu uposażeń pracowników państwowych o 15% dodatek do poborów. Pogłoski te podawane są poufnie, jako rzekomo pewne i mające swe uzasadnienie w złej sytuacji finansowej Państwa.

Otóż pragniemy stwierdzić, że niezwłocznie po pojawieniu się tych pogłosek, t. j. jeszcze w okresie wyborczym, Naczelny Pracowniczy Komitet Wyborczy w Warszawie zwrócił się do czynników miarodajnych z prośbą o odpowiednie wyjaśnienie. Wyjaśnienie takie w formie oficjalnego komunikatu, kategorycznie zaprzeczającego prawdziwość tych pogłosek, ukazało się w prasie codziennej. Obecnie chcemy tylko dodać, iż preliminarz budżetowy na rok 1931/32, opracowany przez Rząd, przewiduje w wydatkach kredyt na wypłatę przy pensji urzędniczej też i tego 15% dodatku. Przeczy to ostatecznie wszystkim pogłoskom, rozsiewanym na temat obniżki poborów urzędniczych.”

**ZWROT OPLAT SZKOLNYCH.** Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ogłosiło nowy wykaz szkół prywatnych, w których nauka uprawnia w roku szkolnym 1930/31 do zwrotu opłat szkolnych w myśl ustępu 3 art. 10 ustawy uposażeniowej.

Wykaz zasadniczy tych szkół ogłoszono w Monitorze Polskim Nr. 163 poz. 247/30, ostatnie zaś zmiany w Nr. 257/30.

**DODATEK EKONOMICZNY NA DZIECKO DLA FUNKCJONARJUSZA — KOBIETY.** W poprzednim numerze „Czat” wyjaśniliśmy sprawę dodatku ekonomicznego na dziecko uprawnione.

Obecnie podajemy do wiadomości wyjaśnienie Min. Skarbu z dnia 24.X.27 l. D.III.2705/1 dotyczące

uprawnień funkcjonariusza-kobiety do dodatku ekonomicznego na dziecko.

Według naprowadzonego okólnika przyznanie kobiecie dodatku ekonomicznego na dziecko jest możliwe wtedy, gdy zachodzi faktyczna, albo prawną konieczność utrzymania dziecka przez matkę.

Konieczność taka nie zachodzi nprz. w wypadku, gdy dziecko pozostaje na wyłącznym utrzymaniu matki z powodu niemożności zarobkowania przez ojca znajdującego się na studiach uniwersyteckich. (Reskr. Min. Skarbu z dnia 11/VII.30 l. D.III.841/1/30)

Tak samo nie uzasadnia prawa do otrzymania dodatku ekonomicznego fakt porzucenia rodziny przez męża, gdyż obowiązek utrzymywania dzieci ciąży nadal na ojcu na mocy ustaw cywilnych.

Tylko w wypadkach niemożności uzyskana przez żonę-funkcjonariusza alimentów na drodze cywilno-rządowych byłoby przyznanie dodatku ekonomicznego uzasadnione i zgodne z art. 4 ustawy uposażeniowej. (Reskr. Min. Skarbu l. D.I.5423/1/30).

WYŻSZA SZKOŁA HANDLOWA W POZNANIU. Wyszło rozp. Min. Wyznań Rel. i O. P. przyznające Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu charakter szkoły publicznej. Rozp. to ukaże się w jednym z najbliższych rozkazów K-dy.

MIN. SPRAW WEWN. W SPRAWIE SPROSTOWANIA ROZP. O DODATKU NA MIESZKANIE. Min. Skarbu okólnikiem z dnia 19/XII.30 l. D.III.3112/I/30 podaje do wiadomości, że wobec sprostowania błędów w rozp. Rady Min. z 30/VII.24 w sprawie dodatku na mieszkanie (Dz. U. R. P. 65 p. 519 z 1930 r.) zamieszczenia Piotrkowa w klasie III zamiast II i pominięciu Łukowa i Wielunia w wykazie miejscowości III klasy, mają osoby, które miały, lub mają siedzibę urzędową (miejsce zamieszkania) w wymienionych miejscowościach, prawo do odpowiedniego wyrównania im dodatku na mieszkanie.

Odpowiednie zarządzenie wychodzi do Inspektoratów Okręgowych.

## Afrykańskie zatargi graniczne

W pojęciu europejskim państwo, nawet małe, jest jednak zawsze organizmem gospodarczym potężnym, rozporządzającym setkami, często tysiącami milionów rocznie.

Europejskie przedsięwzięcia państwowe — koleje, kopalnie, arsenały, monopole pracują zawsze olbrzymimi kapitałami, nawet gdy chodzi o Estonję, Bułgarię, czy Finlandję.

I w rokowaniach gospodarczych między państwami europejskimi chodzi zawsze o sumy olbrzymie, o sprawy, stanowiące o dobrobycie szerokich warstw ludności.

Dlatego też poważne rokowania między dwoma wielkimi państwami z wymianą not między ministrami spraw zagranicznych, ze zwoływaniem konferencji dyplomatycznych o... parę kóz lub owiec, przeciętnemu Europejczykowi przypominają operetkę, albo też czasy bohaterów Homera, kiedy porwanie stada krów było dostatecznym powodem do zacieklej wojny między sąsiednimi państwami.

A jednak... Jak wiadomo, przed r. 1912 Trypolitania i Egipt wchodziły w skład imperjum Otomańskiego, nie dzieliła ich więc żadna granica państwowa czy celna. Dziś — Trypolitania, mniej więcej pięć razy większa od Polski, należy do Italji, Egipt jest samodzielnym królestwem. Granica między obu krajami biegnie w szczerzej pustyni, gdzie 1 mieszkaniec przypada na 10 km.<sup>2</sup> powierzchni. Ci nieliczni synowie pustyni żadnych umów międzynarodowych uznać nie chcą i na pograniczu przechodzą wraz

ze swojemi stadami granicę, nie troszczą się o paszporty i postanowienia celne. Wędrują, jak to czynili ich przodkowie za Abrahama, od studni do studni, od pastwiska do pastwiska, nie pytając, kto nad niem sprawuje władzę suwerenną. Straż pograniczna, która strzeże 1.100 km. granicy — bezwodnej, piaszczystej i kamienistej, nie jest w stanie tym naruszeniom granicy przeszkodzić.

Dochodzi więc do ciekawych incydentów.

W sierpniu r. 1925 uciekły beduinom egipskim ctery wielbłądy na terytorjum włoskie, gdzie zostały skonfiskowane przez władze.

W styczniu r. 1926, zostały porwane przez „Włochów“ (t. j. oczywiście przez Arabów trypolitańskich) z pastwisk Ras Akrab po stronie egipskiej kozy, należące do beduinów egipskich. Kóz tych było 38. Władze pograniczne egipskie zaniósły skargę do komendanta pogranicznego posterunku włoskiego w Bordi Soliman, i kozy zostały zwrócone, ale było ich już tylko 31...

W tymże styczniu została przy studni Sidi Omar zbudowana przez rząd egipski cysterna blaszana, gromadząca na użytek beduinów i karawan leniwie sącząca się wodę. Po pewnym czasie patrol egipski stwierdził, że cysterna w tajemniczy sposób przeniosła się do studni el-Szakka, podziurawiona włoskimi kulami.

Zdarzają się też naruszenia granicy innego rodzaju.

We wrześniu r. 1928 patrol straży pogranicznej włoskiej dotarł aż do studni egipskiej Sidi Omar, „gdzie”, powiada skarga „zaczepnął wody”. Aby sprawiedliwie ocenić to przestępstwo należy wziąć pod uwagę, że studnie przedziela często cały dzień marszu pod piekącym słońcem i że, kto wie, czy ów patrol już nie miał za sobą całodziennego marszu bez kropli wody.

W sierpniu r. b. widziano aeroplan włoski nad terytorjum egipskiem. Pilot widocznie nie umiał odróżnić piasku włoskiego od egipskiego, gdyż nic innego zobaczyć nie mógł.

## Rozszerzenie granicznego pasa turystycznego na pograniczu polsko - czechosłowackim

W tych dniach bawili w Warszawie przedstawiciele czechosłowackich organizacyj turystycznych. W czasie kilkudniowego pobytu w stolicy goście czechosłowaccy poruszyli na konferencjach z członkami polskich klubów turystycznych i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego sprawę ruchu turystycznego w pasie nadgranicznym.

Jak wiadomo, turyści czechosłowaccy i polscy, należący do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, klubu turystycznego polsko - czechosłowackiego, bądź do klubów narciarskich, mogą podróżować w pasie nadgranicznym bez paszportów, a tylko za okazaniem legitymacji członkowskich. Szerokość owego pasa nadgranicznego po stronie polskiej i czechosłowackiej została określona ostatnio w roku 1925. Obecnie okazało się, że pas ten jest za wąski i obie strony Polska i Czechosłowacja dążą do rozszerzenia go.

Obecnie jednak obu rządów się te ciągle zatargi i incydenty przykrzyły. Zwołana w tym celu konferencja obraduje nad najlepszym i najwzszechstronniejszym sposobem likwidowania takich wypadków, które jeszcze przez długie dziesiątki lat dadzą się uniknąć. Jak się dowiaduję, komendanci posterunków granicznych otrzymają rozległe pełnomocnictwa, które im pozwolą likwidować wszystkie drobniejsze nieporozumienia, bez odwoływania się do ministerstwa spraw zagranicznych i poruszania całego aparatu dyplomatycznego dla 7 kóz lub dziesięciu litrów wody.

Przedstawiciele czechosłowackich organizacyj turystycznych dążą do włączenia do pasa turystycznego Krakowa i Wieliczki, które stanowią dużą atrakcją dla turystów czechosłowackich. Obecny pas sięga po linję: Dziedzic, Krynicy, Chabówki, Bielska, Żywca i Nowego Sącza.

Turyści polscy pragną dotychczasową granicę, która sięga po linję kolejową: Czeski Cieszyn, Królewiany, Liptowski Mikułacz, Poprad i Płodoliniec rozszerzyć na dalszy teren, obejmujący Niżne Tatry, Demenowskie Jaskinie, słynne Dobrzyńskie Jaskinie, tak zwany Słowacki Raj, a dzisiaj środkowy Spisz z Lewoczą, do którego dążą liczne wycieczki polskich turystów.

W wyniku wzajemnych konferencji Związek Polskich Towarzystw Turystycznych postanowił wystąpić do rządu z odpowiednimi postulatami.

## Do ciebie Roku Nowy!

*My pierwsi na granicy witamy Cię żołnierskiem pozdrowieniem „Cześć”!*

*Podczas gdy inni na salach balowych w odświeżonych szatach, w sztucznym, dusznym nastroju, przy dźwiękach muzyki oblewają Cię będą jakąś wodą życia czy innym szampanem, — My prości, jak Ty w swojej naturze, staniemy przed Tobą na naszym codziennym posterunku przy słupie granicznym, w asyście miljonowej plejady gwiazd i rogatego miesiąca, — staniemy by zdać Ci raport i zameldować o naszych sprawach, które Ty interesujesz się przecież, wyróżniając się swoją szesnasto-miesięczną dla nas długością.*

*Wiemy, że Ty nas zrozumiesz i wysłuchać raczysz.*

*Sądź nas zresztą według wielkości i sprawiedliwości swojej.*

*Powołamy się więc na Ciebie.*

*Każdy Twój rok przynosi Ci awans w postaci nowego krzyżyka, nowej liczby.*

*Spraw zatem, byśmy i My — strażnicy — nie pozostawali na wieki żelaznymi rekrutami — strażnikami.*

*A że jesteśmy mniej od Ciebie zasłużeni, niechaj więc przynajmniej co trzy lata każdy z nas dostanie już nie krzyżyk, ale jakiś inny kącik.*

*Wszak wiesz, że wszyscy mamy ambicje choć nie koniecznie do kierowniczych stanowisk, — broń Boże, — lecz wiecznie na martwym stać punkcie — to nie strażnik, ale ofiara losu, co przyznasz chyba sam.*

*Nie potrzebujesz Kochany Proroku, — pardon! — Roku, ponosić przytem żadnych wydatków, — da się to pomieścić w ramach szczebli.*

*Więc widzisz wilk syty będzie i koza cała.*

*Tak wygląda meldunek i tak brzmi nasza prośba.*

*Żyj nam i spełnij nasze życzenia Roku Nowy!*

*Gnosowski, st. str.*

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

## Bacność narciarze!

Przez całe lato deptana przez nas ziemia pokryła się obecnie miękkim puchem, schowała swoje różnobarwne dziewicze wdzięki.

Strojna w nową, dostojną, śniegową szatę zaprasza na narciarską pohulanę.

My, w tej pohulance łączymy piękne z pożytecznym, sport z wykonywaniem swojego zawodu.

Każdy przeto strażnik powinien być narciarzem dla tego drugiego szczególnie celu.

To też Władze przełożone dają nam sprzęt i zachętę.

Do nas zaś należą dalsze konsekwencje, dalsza praca.

Przeto dalej za deszczułki, garnijmy się do nich lurmem i z zamięłowaniem, które zresztą szybko samo się wyrobi, jeśli tylko z umiarem i bez uprzedzeń będziemy nart używać.

Zdarza się często, że strażnik zrobiwszy raz i drugi parę koziołków na nartach, odżęgnuje się od nich wszelkimi sposobami i woli narty na plecach nosić nawet po największym śniegu, niż to niebezpieczne narzędzie wkładać na nogi.

Otóż tak źle nie jest, to uprzedzenie trzeba w sobie przewyciężyć i zdobyć się na trochę odwagi, gdyż nawet w jednym dniu można się tego strachu zupełnie wyzbyć i nabrać do tych desek zupełnego zaufania.

Tylko niezdecydowani nogi i karki łamią.

Przytem trzeba pamiętać by przy pierwszych próbach za bardzo się nie przemęczać, gdyż wskutek tego nogi stają się jakby drewniane.

Ostateczny bilans narciarski przyniesie nam zawsze tylko nadwyżkę w rodzaju przyjemności wszelakich łatwiejszych wyników służbowych i satysfakcją panowania nad temi deskami.

Zatem nie jest prawdą że ziemia jest dla nas macochą i ciężkim utrapieniem.

Trzeba tylko do niej się dostosować a zobaczymy, że ona niemało uroków i budującej fantazji.

A więc za narty, bo to nasza broń, nasze rysaki.

Gnosowski, st. str.

## Z życia Straży Granicznej

**OPLATEK W KOMISARJACIE LUBAWA.** Zwyczajem dorocznym został u nas urządzony tradycyjny opłatek. W pięknie udekorowanych salach placówki Czerlin, zebrali się wolni od służby podoficerowie z wszystkich placówek, aby wspólnie przy choince spędzić kilka miłych chwil, przełamać się opłatkiem i wymienić życzenia. Dzieląca placówki przestrzeń w dzisiejszej dobie radja nie stanowi dla strażników żadnej przeszkody. Przebywają ją oni na podobieństwo elektronów, szczególnie gdy się rozchodzi o biesiadę albo o pannę. To też bez względu na pogodę przybyli nawet z placówki odległej o 25 km., dając tem piękny dowód spójności wewnętrznej i koleżeństwa.

Tradycyjną biesiadę zaszczylił swoją obecnością kierownik I. G. Pom. Insp. Braziulewicz, który przybył w asystencji kier. kom. pana komisarza Kurosza. Przybyłych powitał w imieniu zebranej wiary str. Morawski. Pan Inspektor wygłosił okolicznościowe przemówienie, nacechowane jak zwykle serdecznością, w którym na zakończenie wezwał zebranych do wytrwałej i owocnej pracy dla dobra Ojczyzny oraz złożył życzenia im i ich rodzinom.

W miłym nastroju biesiada przeciągnęła się do późna, po serdecznym pożegnaniu Pana Inspektora, który śpieszył aby zdążyć objechać wszystkie placówki, aby nie ominąć żadnego strażnika lecz z każ-

dym przełamać się opłatkiem i dać dowód swej życzliwości i troskliwej opieki.

Uczestnik.

**ŚWIĘTY MIKOŁAJ W ŚWIETLICY KOMISARJATU JUTROSIN.** Z inicjatywy pani komisarzowej Leokadii Abryszyńskiej, urządzono 6 grudnia 1930 r. w Świetlicy Komisarjatu Straży Granicznej Jutrosin dzień wielu niespodzianek, dla dzieci szeregowych.

Już od godziny 13-tej zaczęli nadjeżdżać mili goście z poszczególnych placówek. O godzinie 14-tej zgromadziło się w Świetlicy 20 matek — (żon szeregowych) — z 43 dziećmi. W Świetlicy oczekiwała wszystkich dobra kawa, wiele smakołyków i słodkie słówka pani komisarzowej Abryszyńskiej dla każdego z osobna. Nasi ulubieńcy rozgrzawszy się kawą, rozochoceni gwarem i śmiechem, obdarzeni w skrzydła anielskie, jęli wygłaszać piękne wiersze, prosząc w nich o przybycie swego Patrona. Święty Mikołaj przyjaciel dzieci, przychodzący corocznie w zimny wieczór grudniowy, usłyszawszy wnoszone do Niego w wierszach prośby swych pupilów, zawitał do naszej Świetlicy, obdarzając wszystkie cieszące się Jego przybyciem dzieci wielu, wielu podarkami, zachęcając je za to do pracy, nauki, zgody i mi-

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych



łości Ojczyzny. Obdarowana wdziękami okłoliwszy swego Patrona, dziękowała za otrzymane podarki pięknymi wierszami i odtańczeniem tańca: „Lalka i Pajac”, — a żegnając prosiła Go o odwiedzanie z podarkami naszej Świątlicy jak najczęściej.

Odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę” zakończył się dzień wielu niespodzianek, budząc wśród wszystkich uczestników podziw i uznanie dla inicjatorów tak wesołego dnia.

Antoni Połowczyk, przodownik.

## Nowy Rok

Już zakończył swe życie rok dziewięćset trzydzieści,  
Skończył swe panowanie i zaginął bez wieści.  
I próżno go już szukać — zginał w prochu nicości,  
I znów się odwróciła karta dziejów ludzkości.  
Wypełnił, co miał spełnić — strudzony ustępuje,  
Po nim rządy i władzę Nowy Rok obejmuje.  
Ten porządek natury wciąż powtarza się w świecie:  
Ginie Stary Rok — starzec, idzie Nowy Rok — dziecko.  
A przychodząc, przesuwając życie ziemskiego globu,  
Rok dalej od kołyski i rok bliżej do grobu.  
I znów przejdzie i zginie, jak zwiędły liść z czeresien,  
Przejdzie zima i wiosna, piękne lato i jesień.  
Ani się człek spostrzeże — przyjdzie Sylwestra data  
I znów inny Rok Nowy wzejdzie w historii świata.

Roku trzydziesty pierwszy! Stając u twego progu,  
Jak mamy cię powitać? Przyjacielu, czy wrogu?  
Czy niesiesz nam dobrobyt, wesele i pociechę,  
Czy też może nieszczęścia wniesiesz pod naszą strzechę?  
Czy będziesz dobrym panem, hojnym, szczodrym, łaskawym,  
Czy też może tyranem bezlitosnym i krwawym?  
A gdy byt swój zakończysz i odejdziesz w zaświaty,  
Czy będziemy się smucić, czy cieszyć z twej zaty?  
Czy będziemy cię wspominać i błogosławić z serca,  
Czy też bluźnić, przeklinać, iżes był kat, morderca?!  
Lecz ty tego nie powiesz, tajemnicy nie zdradzisz,  
Nie odkryjesz swych planów, kędy nas poprowadzisz.  
My z tobą iść musimy, choć nieznaną to drogą,  
Oddawna już, od wieków zakreślona od Boga.

A życie ludzkie płynie — czas, jak strzała, ucieka;  
Kto go nie wykorzysta, próżno potem narzeka.  
Czas nazad nie powraca i próżno człek się smuci,  
Słońce wzejdzie i zajdzie i dzień ten już nie wróci!  
I tak dzień za dniem mija i w zaświaty ulata  
I mijają tygodnie, dni, miesiące i lata.  
Przyjdą czasem dni smutne i ból w serce się wryje,  
Rozpacz duszę ogarnie — i poco człowiek żyje?!  
A czasem znów pogoda w życiu naszym zagości,  
Przemina lzy i smutki — nastanie dzień radości.  
Lecz wkońcu się dla wszystkich jedna brama otwiera:  
Człek rodzi się, pracuje, wreszcie ginie, umiera.  
I przejdzie lat sto, dwieście — cały świat cię zapomni  
I nawet na odpuszczenie dziad o tobie nie wspomni.  
Przyjdą nowe wypadki, historie i zdarzenia,  
A twoje imię, pamięć zniszczy cios zapomnienia.

Jeśli chcesz, by potomność pamiętała o tobie,  
By żyło twoje imię, choć ciało spocznie w grobie.  
Oto rada skuteczna: Idź śladem wielkich ludzi.  
I niech ich wzniosły przykład do pracy cię pobudzi.  
Popatrz się na swe życie — ile lat upłynęło,  
Ile czasu dla ciebie bez pożytku minęło!  
Szczere pracę owocną rozpocznij z Nowym Rokiem,  
Młodość Boga, Ojczyzny niech kieruje twym krokiem.  
Wtedy staniesz się sławnym — imię twoje cześć wzbudzi,  
Mieć będziesz pokój w duszy i szacunek u ludzi.  
A gdy kiedyś u kresu staniesz życia swojego,  
Znajdziesz w swoim sumieniu plon żywota całego.  
Gdy śmierć przetnie nić życia i ciało spocznie w grobie,  
Rodzice będą dzieciom opowiadać o tobie.  
A duch twój, pełen zasług, w zaświaty powędruje,  
Naród, pełen wdzięczności, pomnik ci ufunduje.  
Tej sławy z głębi serca Wam, koledzy Strażnicy,  
Życzy wraz z Nowym Rokiem Wasz kolega z granicy;

Str. Kuduk Franciszek.

## Rzeczy ciekawe

KTO WŁAŚCIWIE RZĄDZI STANAMI ZJEDNOCZONEMI? Jednym z charakterystyczniejszych zjawisk naszych czasów jest wzrastający stale wpływ interesów gospodarczych na politykę. Potentaci przemysłu i finansów decydują obecnie nie tylko o cenach, stawkach płacy i stosunkach robotniczych, lecz wywierają silny i decydujący nacisk na czynniki państwowe w sprawach niepozostających w żadnym bezpośrednim lub tylko w luźnym związku z zagadnieniami gospodarczymi. A ponieważ struktura gospodarcza ma w sobie o wiele więcej słabości, niż najbardziej napozór ustabilizowana struktura polityczna oparta na wypośredkowanym układzie sił partyjnych więc najwybitniejsi przedstawiciele sfer gospodarczych są decydującym, choć ukrytym za kulisami sztabem rządzącym. Oficjalnym niejako stwierdzeniem tego stanu rzeczy jest zamieszczony ostatnio w „New York Times'ie” artykuł wybitnego amerykańskiego męża stanu, byłego ambasadora Stanów Zjednoczonych w Berlinie, Jamesa Geralda. Najciekawszą częścią tego artykułu jest lista 59 „prawdziwych władców Stanów Zjednoczonych”. Obejmuje ona nazwiska wszystkich potentatów gospodarczych na czele z Rockefellerem senjorem, Andrewsem Mellonem, Pierepontem Morganem i Fordem. Tylko tych 59-ciu nazwać można ludźmi naprawdę rządzącymi Stanami Zjednoczonymi, wówczas gdy zawodowi politycy i osobistości stojące na najwyższych szczeblach administracji państwowej posiadają wpływ decydujący jedynie w ograniczonym zakresie i tak długo tylko, dopóki zajmują swe stanowisko lub są u steru rządu. (R.C.).

SKARBY ŚWIĄTYN PERSKICH. Od najdawniejszych czasów istnieje wiele legend o niezliczo-

nych skarbach, znajdujących się w świątyniach perskich. Dotychczas jednak nie udawało się stwierdzić, co w tych legendach odpowiada rzeczywistości, a co jest wytworem fantazji. Dostęp bowiem do świątyń perskich zakazany był Europejczykom pod karą śmierci a i z pośród Persów nieliczni tylko mieli możliwość widzieć wszystkie skarby, spoczywające od wielu wieków w skarbcach i podziemiach świątyń. To też gdy Królewska Akademia Sztuki w Londynie powzięła zamiar urządzenia wielkiej wystawy sztuki perskiej, podjęto na dworze obecnego władcy Persji Riza - Khana energiczne zabiegi o pozyskanie na tę wystawę pewnej przynajmniej ilości eksponatów z pomiędzy skarbow. przechowywanych w świątyniach perskich. I oto Riza - Khan, który żywo zainteresował się wystawą londyńską, postanowił dokonać wyłomu w wielowiekowej tradycji i udzielił delegatowi Królewskiej Akademii, profesorowi Arturowi Pope, pozwolenia na zwiedzenie wszystkich bez wyjątku świątyń na obszarze całej Persji i dokonywanie zdjęć fotograficznych znajdujących się tam dzieł sztuki. Plon, jaki prof. Pope przywiózł ze swej wyprawy do Persji, w postaci 1500 fotografii daje w przybliżeniu pojęcie o wręcz fantastycznych skarbach świątyń perskich. Poza wspaniałymi i niemającymi sobie równych kolekcjami drogich kamieni i dywanów jest tam olbrzymia ilość wszelkiego rodzaju dzieł sztuki staroperskiej. Już same fotografie tych skarbow będą nieładą atrakcją wystawy londyńskiej. (R.C.).

**GIGANTOFON W ROLI KOMORNIKA.** Gigantofony zyskały już szerokie zastosowanie przy wszelkich tłumnych imprezach. Zwłaszcza na wystawach gigantofony, dzięki swej donośności, wielce są pożyteczne, rozgłaszając przemówienia, komunikaty i reklamy. Mogą być nawet wykorzystane do egzekwowania należności od niesumiennego dłużnika, jak o tem świadczy następujący wypadek. Do dyrekcji wystawy Sztokholmskiej zgłosił się pewien jegomość i oświadczył, że pragnie przy pomocy gigantofonów wezwać jednego ze swoich znajomych. Jakoż wkrótce po rozgłoszeniu podanego przezeń nazwiska zjawił się ów znajomy, lecz zobaczywszy, kto go wzywa, chciał zrejterować. Ów jednak zastąpił mu drogę wołając: „Czy zapłaci mi pan wreszcie moją należność?” Był to krawiec, od roku bezskutecznie polujący na niesumiennego dłużnika, którego dopiero w tak dowcipny sposób udało mu się zwabić. Oczywiście należność swą wyegzekwował. (R. C.).

**PRZESZEDŁ 5 RAZY NAOKOŁO ŚWIATA.** Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, jakie rekordy daje codzienna praca, zwłaszcza w zawodach wymagających ciągłego chodzenia. A są to rekordy nieładą. Jedno z pism amerykańskich dokonało z okazji 50-letniej pracy pewnego listonosza w Chicago interesują-

cego obliczenia, ile on w ciągu swej półwiekowej pracy zawodowej przeszedł. Wypadło 125.000 mil angielskich czyli ponad 190.000 kilometrów. Jeśli ktoś prze-wędruje raz jeden naokoło świata już się o tem wiele pisze, a tymczasem czemuż jest taki globrotter wobec owego listonosza, który ze swych codziennych wędrowek przy roznoszeniu listów mógłby ułożyć pas, mogący prawie pięciokrotnie opasać kulę ziemską wzdłuż równika. (R. C.)

**ARYSTOKRATA — BANDYTĄ I MORDERCĄ.** Jednym ze skutków tragicznych przeżyć arystokracji rosyjskiej po przewrocie bolszewickim jest załamanie się duchowe pewnej części tej sfery, doprowadzające coraz częściej do ostrych nawet konfliktów ze sprawiedliwością. Ostatnio znowu wydarzył się podobny wypadek. Na jednym z dworców berlińskich policja w ubiegłą sobotę zaarrestowała 20-letniego Rosjanina, barona Alfreda Tolla, oskarżonego o kradzież i morderstwo w celach rabunkowych. W czasie badania zatrzymany przyznał się całkowicie do zarzuconej mu zbrodni, podając jako motyw chęć zdobycia pieniędzy. Rodzina arystokraty-mordercy mieszkała w Petersburgu, a po przewrocie bolszewickim baronowa z 7-letnim wówczas synkiem zdołała przedostać się do Niemiec, gdzie znalazła bardzo skromne warunki egzystencji. Syn jej, pozbawiony głębszych podstaw moralnych wykazywał nadmierną skłonność do używania, a nie mając ku temu odpowiednich środków, dopuścił się kilkokrotnie kradzieży, a następnie przy napadzie rabunkowym popełnił morderstwo.

**OSWOJONE LWY NA SWOBODZIE.** W południowo-afrykańskim parku narodowym koło Worcester zwierzęta chodzą zupełnie swobodnie i utraciły nie tylko zaczepność swoją ale nie odczuwają najmniejszej obawy przed człowiekiem. Zwłaszcza lwy czują się bardzo dobrze i zdradzają niepokonaną ciekawość w stosunku do samochodów. Gdy tylko samochód jaki zatrzyma się na jednej z wielu pięknych, szerokich dróg, któremi poprzecinany jest park w różnych kierunkach, lwy podchodzą i obwąchują go ciekawie. Tylko wczesnym rankiem trzeba się mieć na baczności, gdyż wtedy lwy leżą pośród w polśnie, wygrzewając się na drogach, a w razie najechania ich albo potrącenia mogłyby objawić swe niezadowolone w sposób niezbyt miły dla turystów. (R.C.).

**AMERYKAŃSKI SĘDZIA — WYRAFINOWANYM OSZUSTEM.** Szerząca się w zatrwającym tempie w Stanach Zjednoczonych korupcja przesiąka już nawet do sądownictwa. Niejednokrotnie miewają tam miejsce wypadki, że sędziowie przyłapywani bywają na gorącym uczynku nieprzestrzegania obowiązującej prohibicji lub też bardzo bliskiem i niebez-

interesownem współdziałaniu z przemysłnikami alkoholu. Zdarzają się jednak wypadki bardziej jeszcze jaskrawe. Ostatnio np. sąd w Nowym Yorku skazał byłego sędziego powiatu Kings, niejakiego Vause'a na 6 lat więzienia za użycie poczty w celach oszukańczych. Sędzia ten znany był z surowości w wyrokowaniu. (R. C.)

**TO SIĘ NAZYWA DOKŁADNY RACHUNEK.** Pewien właściciel samochodu jechał w stronę Aberdeen, gdzie mieszkają słynni z oszczędności i skąpstwa Szkoci. Nagle na środku szosy coś trzasło w motorze i maszyna stanęła jakby wrośnięta w ziemię. Właściciel wysiadł i majstruje całą godzinę przy maszynie bez widocznego jednak skutku. Gdy już doświadczenie umazał się smarem, posyła przechodzącego chłopca do kowala z pobliskiej wioski. Ten przychodzi, podnosi maskę, ogląda dość niedbale motor i uderza młotkiem trzykrotnie w pewne miejsce. Motor zaczyna funkcjonować. „Ile jestem winien? — pyta właściciel. — 50 szylingów. — To trochę zadrogo, — protestuje właściciel. — Skąd się wzięła tak wielka suma za trzy uderzenia młotkiem? — Jeden szyling za pierwsze uderzenie, jeden szyling za drugie uderzenie, jeden szyling za trzecie uderzenie... — A czterdzieści trzy szylingi? — A czterdzieści trzy szylingi za to, że wiem, gdzie trzeba uderzyć.“

**102-PIĘTROWY DRAPACZ CHMUR.** Budowany obecnie w Nowym Yorku na miejscu dawnego hotelu Waldorf-Astoria olbrzymi gmach „Empire State”, planowany początkowo na 84 piętra, według zmienionych ostatnio planów wznosić się będzie na wysokość 1.248 stóp, czyli 380 mtr. i mieć będzie 102 piętra, będzie więc najwyższym na świecie budynkiem, przewyższającym o 80 mtr. wieżę Eiffla. (R. C.)

## Co się dzieje w kraju?

**PRACE SEJMU.** W Sejmie pracują komisje, które przygotowują materiał na plenarne posiedzenia. Najintensywniej pracuje komisja budżetowa.

**POMOC BEZROBOTNYM.** Min. Pracy i Opieki Społecznej zwróciło się do Magistratów większych miast o opracowanie akcji pomocy dla bezrobotnych. Chodzi o planową akcję, która byłaby wyłączona z pod wpływów jakichkolwiek ugrupowań politycznych.

**ZMIANY W MINISTERSTWIE OŚWIATY.** Na terenie Ministerstwa Oświaty są przeprowadzane zmiany personalne na stanowiskach wyższych urzędników. Ci, którzy wysłużyli emeryturę, zostaną zastąpieni przez młodszych, wyróżniających się w dotychczasowej bezwzględnej oddaniu sprawie oświatowej i nie ulegającej wpływom partyjnym.

**WYKOŃCZENIE KOLEI ŚLĄSKIEJ.** W związku z rokowaniami pomiędzy Ministerstwem Komunikacji a kapitalistami francuskimi w sprawie wykończenia nowej linii kolejowej Górny Śląsk—Gdynia został ustalony termin do wykończenia tej linii na rok bieżący. Nowe połączenie spowoduje potaniecie kosztów przewozu węgla o przeszło 10%.

**KRZYŻE ZASŁUGI DLA POLICJI.** Za zasługi na polu bezpieczeństwa publicznego otrzymali srebrne krzyże: nadkomisarz Leon Szwarz, komisarz Bronisław Sapecki, podkomisarze: Głuchowski, Graczyk i Hikiert, aspirant Błaszczewicz—z policji państwowej woj. pomorskiego, podkomisarz Józef Podróżek — z woj. poznańskiego.

**ARESZTOWANIE SZPIEGÓW SOWIECKICH.** W rejonie Grodna na granicy litewskiej aresztowano dwóch osobników, którzy, jak się okazało, są szpiegami wywiadu sowieckiego.

**POLSKA NA MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE.** W ostatnich dniach została otwarta w Chicago wielka międzynarodowa wystawa drzeworytów. Na obecnej wystawie dział polski zdobył sobie duże powodzenie. Drzeworyt Stanisława Chrostowskiego pod tytułem „Ucieczka do Egiptu” otrzymał jedną z pięciu przewidzianych nagród.

**WZROST ZAPASU ZŁOTA W BANKU POLSKIM.** Ostatnio zapas złota Banku Polskiego wzrósł w ciągu 10 dni o 46.000 zł. i wykazuje zapasu na sumę 562.244.000 złotych. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań wyłącznie złotem wynosi 36,54% czyli o przeszło 6,5% ponad pokrycie statutowe, pokrycie zaś kruszcowo-walutowe—55,29%, czyli 15,29% ponad pokrycie statutowe.

**WZNOWIENIE PRACY W FABRYKACH WŁOKIENNICZYCH.** W Łodzi wznowiono pracę we wszystkich fabrykach włókienniczych, które przed dwoma tygodniami zwolniły robotników.

**SOWIETY UDERZAJĄ W POLSKI PRZEMYSŁ.** Po bliższym zbadaniu sytuacji w przemyśle sowieckim okazuje się, że dzisiejsi kierownicy przemysłu sowieckiego nie liczą się zupełnie ze swoimi robotnikami i traktują ich jako narzędzie eksploatacyjne. Zabraniając strajków i przywiązując robotników rygorystycznie do warsztatów pracy, przyczem ograniczając do minimum zarobki, doprowadzają stan produkcji w sowieckich fabrykach do takiego stopnia, kiedy koszt robotnika stanowią minimalne pozycje. W ten sposób uzyskują niebywałe potaniecie środków produkcji i są w stanie rzucać na rynki zagraniczne wyprodukowany towar po cenach bardzo niskich. Masowa produkcja tego typu wywołuje konsternację w przemyśle światowym, a przede wszystkim godzi w interesy przemysłu polskiego i innych krajów europejskich. Daje się to odczuwać choćby nawet w polskim przemyśle gumowym, drzewnym i t. p. Pogłębia to kryzys gospodarczy w Europie i wywołuje przede wszystkim dalszy wzrost bezrobocia. Nieludno domyśleć się, jaki jest końcowy cel tego rodzaju nieuczciwej akcji czerwonych carów Kremla.

**PROTEST ORGANIZACJI BIAŁORUSKICH.** Centralny Związek białoruski kulturalno-oświatowy i gospodarczych organizacji ogłasza protest przeciwko dokonywanym na Białorusi sowieckiej gwałtom na białoruskich działaczach kulturalnych.

**WZNOWIENIE PRAC SEJMU ŚLĄSKIEGO.** W pierwszych dniach przyszłego tygodnia odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu Śląskiego.

**REORGANIZACJA SAMORZĄDU STOLECZNEGO**  
Czynniki m'arodajne w Państwie przygotowują szczegółowy projekt reorganizacji samorządu stołecznego, idący w kierunku należytego usprawnienia ciała samorządowego i wyzwolenia polityki samorządowej z pod wpływów partyjnych i utworzonych zwyczajem klik. Projekt przewiduje bardzo surowe rygory dla tych radnych, którzy nie pełnią owocnie swoich dobrowolnie przyjętych funkcji.

## Co się dzieje zagranicą?

**TERROR PRZECIWPOLSKI.** W Malborgu toczył się proces przeciwko bojówce niemieckiej, która w nocy z 29 na 30 października r. ub. dokonała napadu na szkołę polską w Mikołajkach oraz na domy i mieszkania miejscowych Polaków. Proces trwał trzy dni i wywołał wielkie zainteresowanie, tembardziej, że na początku rozprawy doszło do ostrej wymiany zdań między posłem Baczewskim a przewodniczącym sądu, czynnym działaczem hakatystycznej organizacji. Na rozprawie okazało się, że Polacy w Prusach Wschodnich przeżywają ciekawe czasy terroru. Całe tamtejsze polskie wsie są terroryzowane przez bandy, które cieszą się poparciem władz pruskich. Wyrok uniewinnił bojówkarzy niemieckich, którym liczni świadkowie udowodnili gwałt na Polakach.

**STRAJK NA NIEMIECKIM GÓRNYM ŚLĄSKU.** Na niemieckim Górnym Śląsku wybuchł niespodziewany strajk w temtejszym zagłębiu węglowym. Cyfra strajkujących coraz się zwiększa.

**STRAJK GÓRNIKÓW W ZAGŁĘBIU RUHRY.** Strajk górników w tutejszym Zagłębiu nie stracił na swej ostrości. Na skutek propozycji sędziego rozjemczego mają być podjęte rokowania przedstawicieli pracodawców i górników celem opracowania nowych warunków pracy.

**STRAJK GÓRNIKÓW W ANGLJI.** Strajk górników angielskich trwa w dalszym ciągu. Szczególniej szerzy się strajk w okręgu Południowej Walji. Z powodu strajku górników zwolniono 1500 kolejarzy. Należy się liczyć z zakończeniem strajku już w niedalekim czasie.

**BEZROBOCIE W AMERYCE PÓLNOOCNEJ.** Według nieoficjalnych danych bezrobocie w Ameryce Północnej zwiększa się z dniem każdym, a liczba bezrobotnych przekroczyła już 6.000.000.

**SYTUACJA GOSPODARCZA NA ŚWIECIE.** Dla ilustracji obecnej sytuacji gospodarczej na świecie warto zapamiętać niektóre cyfry: w samych Stanach Zjedn. Amer. Półn. i w Europie bezrobotni stanowią 10.000.000 armię, której liczba wywołuje coraz to nowe bezrobocie. Na całym świecie przybywa co rok 20.000.000 robotników i pracowników, a złota wydobywa się wszystkiego rocznie 600 tonn. Stąd tragizm położenia kryzysu gospodarczego.

**POGRZEB OFIARY HITTLEROWCA.** W Berlinie odbył się pogrzeb Schaneidera, członka Reichsbanneru, zastrzelonego przez narodowych socjalistów. W demonstracyjnym pochodzie

wzięły udział tłumy dawno niewidziane na ulicach Berlina w liczbie około 100.000. Pogrzebowi towarzyszyły silne oddziały policji, która miała bardzo ciężkie zadanie niedopuszczenia do starcia między komunistycznymi bojówkami, a zwolennikami rodowych socjalistów.

**ZDERZENIE DWÓCH SAMOLOTÓW.** Dwa samoloty z pośród eskadry włoskiej, odbywającej właśnie przelot transatlantycki, zderzyły się ze sobą w powietrzu. Jeden z samolotów splonął doszczętnie, a drugi został uszkodzony. Pilot utonął w morzu.

**SMIERĆ 40 RYBAKÓW.** W zatoce Fińskiej zginęło 40 rybaków, którzy udali się na połów ryb.

**POGRZEB WIELKIEGO WODZA FRANCUSKIEGO.** W Paryżu zmarł wielki wódz francuski, marszałek Joffre. Zwycięstwo nad Marną, które przygotował zmarły, zostało zaliczone do najslawniejszych w dziejach świata. Dzięki zasługom, położonym dla sprawy obrony wolności i ojczyzny, Joffre zdobył sobie zaszczytne miejsce wśród dobroczyńców ludzkości i pokoju. Wśród licznych delegacji, które wzięły udział w pogrzebie powszechną uwagę zwracali przedstawiciele wojska polskiego w osobach: gen. Orlicz-Dreszera, pułk. Błęszyńskiego, mjr. Lubęńskiego, komandora Czernickiego oraz 20 oficerów polskich.

**LWOM NA POŻARCIE.** Dyrektor w cyrku w Kolonji otrzymał niezwykle list, świadczący o tragedji, jaką przeżywają obecnie bezrobotni. List brzmiał: „Ośmielam się Pana prosić, aby mi pan zechciał pozwolić rzucić się lwom na pożarcie. Chcę walczyć z nimi tak długo aż mnie pożrą. Oddawna jestem bez pracy. Mam nadzieję, że czynem swym zarobię tyle, aby dzieci moje i żona mogły przez czas dłuższy żyć”. Jak się okazało, jest 50-letni robotnik cegielniarny, który od 5 lat jest bezrobotny.

**Rada Nadzorcza i Zarząd Kasy Wzajemnej Pomocy Straży Granicznej**  
składają serdeczne życzenia świąteczne i Noworoczne wszystkim członkom K. W. P., w szczególności zaś p.p. dłużnikom, zalegającym ze spłatą zaciągniętych zobowiązań.

## Komunikat K. W. P.

Zarząd Kasy Wzajemnej Pomocy zawiadamia p.p. członków Kasy o zmianie adresu.  
Nowy adres brzmi:

**ZARZĄD KASY WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARJUSZÓW STRAŻY GRANICZNEJ**  
**W WARSZAWIE, UL. LESZNO Nr. 5.**  
**KOMENDA STRAŻY GRANICZNEJ.**

## Ofiary

Na Stowarzyszenie „Samopomoc Straży Gran.” zamiast życzeń świątecznych składa Feliks Ołás — 20 zł.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę nieodżałowanej pamięci Mężowi memu ś. p. **Janowi Koszykiewiczowi**, a w szczególności JWP.: Pułkownikowi Czaplowskiemu, Inspektorowi Okręgowemu Seberze, Inspektorowi Braziulewiczowi, oraz wszystkim PP. Oficerom i Podoficerom Inspektoratu Granicznego „Brodnica”, — składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać”.

**Żona z synem.**

## Podziękowanie

Kierownicy placówek Komisarjatu Smorze, I.G. Sambor, zebrani na odprawie w dniu 2 stycznia 1931 roku uchwalili jednogłośnie wyrazić najgłębsze podziękowanie, za pośrednictwem swego pisma, Związkowi Pracy Obywatelskiej Kobiet w Samborze, który za pośrednictwem Pani Inspektorowej Sionkowskiej, zorganizował gwiazdkę dla wszystkich szeregowych Straży Granicznej I. G. Sambor.

Każdy z nas otrzymał oddzielny pakunek z podarunkami i różnemi smakołykami.

Fakt ten wywarł na wszystkich szeregowych tutaj Komisarjatu wielkie wrażenie, gdyż jest to pierwszy wypadek na tutaj odcinku, od chwili objęcia służby przez Straż Graniczną, kiedy szeregowi otrzymali podarunki świąteczne.

Wspomniane podarunki przyjęli wszyscy z wielką radością, tembardziej — iż przekonali się, że społeczeństwo nasze, a zwłaszcza żony naszych przełożonych, — jak Pani Inspektorowa Sionkowska, — nie zapominają o szarych żołnierzach granicznych, a szczególnie odciętych od świata karpaciarzach.

**Kierownicy placówek  
Komisarjatu Smorze.**

## Kącik szkolny

Dołączenie do „Czat” w formie dodatku „Kącika Szkolnego”, redagowanego przez Koło Kulturalno-Oświatowe Centr. Szkoły Str. Gran., nie okazało się pomysłem szczęśliwym, to też poczynając od 1 stycznia 1931 r. „Kącik Szkolny”, jako dodatek do „Czat”, ukazywać się nie będzie.

W ten sposób, stosując się do życzeń Szanownych Czytelników, więcej miejsca poświęcić będziemy mogli zagadnieniom ogólnym.

**Wydawnictwo.**

Wszelkie hafty oraz oficerskie pasy salonowe dla p. p. Oficerów i Podoficerów Straży Granicznej poleca najtaniej i najdogodniej **M. BABIC Warszawa** — Muranów 8/23 tel. 227-86. Zamówienia załatwia się odwrotną pocztą.

## Nowe wydawnictwa

ZDZISŁAW KOWALEWSKI, „Zwycięscy”. Warszawa, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Cena 1 zł.

Walka o niepodległość Polski z szeregiem bohaterskich scen znalazła już swój mocny oddźwięk w naszej literaturze.

Niewątpliwie do najbardziej interesujących wspomnień należy praca kpt. Z. Kowalewskiego p. t. „Zwycięscy” wydana przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Kto z Polaków nie słyszał o walkach pod Radzyminem tej epopei żołnierza polskiego w roku 1920.

Autor, były dowódca kompanii w dywizji Litewsko-Białoruskiej, biorącej udział w nieśmiertelnym zmaganiu pod Radzyminem, bezpośrednio przeżył wszystkie okropności tej krwawej walki, w której kilkakrotnie szedł do natarcia z swoją kompanią, póki nie został ranny.

ARTUR OPPMAN (OR—OT), „Śpiewy historyczne”. Warszawa, 1930. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Cena 1 zł.

Z napisanych przez znanego poetę w różnych odstępach czasu pieśni i wierszy zebrana się pokaźna ilość niesłychanie pięknych i pełnych prawdy żołnierskiej poezji, z których obecnie autor wybrał wiązanek najpiękniejszych, jako dar dla żołnierza. Wybór ten p. t. „Śpiewy historyczne” składa się z utworów poświęconych wszystkim ważniejszym epokom Polski walczącej o niepodległość, w których uwydatniały się zalety żołnierza polskiego oraz wszystek jego trud poniesiony dla Ojczyzny. Kolejno przesuwa się przed nami obrazy żołnierza z czasów Kościuszki, Ks. Józefa, z wojen 1809 r., 30, 63 i wreszcie Legjony Piłsudskiego. Czy to postacie marsowe o sumiastych wąsach wiarusów napoleońskich, czy też ci ostatni żołnierze Piłsudskiego, wszyscy oni przedstawiają idealne typy żołnierza, rozmiłowanego w służbie, pełnego honoru, ofiarnego patriotyzmu, mężnego i bezgranicznego poświęconego służbie dla Ojczyzny.

## Odpowiedzi Redakcji

Str. S. W. Czy absolwentom XIV kursu należy się dodatek graniczny, wzgl. kresowy?

W myśl ustawy uposażeniowej należy się nowe uposażenie (wyższe lub niższe) według nowych warunków z dniem 1-go następującego miesiąca po zmianie warunków.

Wyjątek stanowią wypadki, kiedy termin zmiany warunków zbiega się z terminem płatności uposażenia.

W tym drugim wypadku należy się uposażenie według nowych warunków z dniem przeniesienia.

Istniał wprawdzie zamiar w Komendzie Str. Gr. wypłacenia kursistom uposażenia według nowych warunków jednak odstąpiono od niego ze względu na obowiązującą ustawę

Zadecydował o wypłacie uposażenia fakt, że kursисти odchodząc na kurs bezpośrednio po otrzymaniu uposażenia otrzymali dodatek graniczny, względnie kresowy, chociaż mieli w danym miesiącu przydział służbowy w Górze Kalwarji, gdzie nie przysługuje ani jeden, ani drugi dodatek.

S. 1) Czy strażnik odchodzący w stan spoczynku ze względu na niezdolność do służby zewnętrznej otrzymuje przydział do służby wewnętrznej?

Każdy funkcjonariusz państwowy odchodzący w stan spoczynku, a chcący otrzymać posadę w innej służbie pań-

stwowej musi sam ubiegać się o nią. Winien on wskazać dział służby, w którym chciałby i mógłby jeszcze pracować z pożytkiem.

O ile chodzi o oficerów i szeregowych Straży Granicznej ubiegających się o inną służbę państwową, to Komenda popiera usilnie ich starania, o ile tylko cieszyli się dobrą opinią.

2) Czy będą wypłacone zaległe raty dodatku mieszkaniowego?

Dotychczas niema żadnej decyzji w tym kierunku i ze względów budżetowych musiałby wydatek ten uchwalić Sejm, jak to było ubiegłego roku.

3) Czy przeniesionemu z dniem 1-go na Śląsk przysługuje prawo otrzymania za dany miesiąc dodatku kresowego?

Tak, gdyż termin przeniesienia zbiega się z datą płatności uposażenia.

*Str. S. J.* Czy strażnik zwolniony ze Straży Granicznej (celnej), wskutek reorganizacji i ponownie przyjęty do służby w Straży Granicznej może otrzymać ustalenie przed upływem 3 lat licząc od dnia ponownego przyjęcia do służby?

Zdaniem Redakcji, ustalenie ponownie przyjętego do służby, a zwolnionego ze Straży Granicznej wskutek reorganizacji, następuje automatycznie po trzech latach z uwzględnieniem posiadanej służby w Straży Granicznej (celnej) przed zwolnieniem.

Wyjaśnień urzędowych w tym względzie niema.

Za podobną interpretacją rozporządzenia przemawiałby fakt, że ponownie przyjętym a zwolnionym wskutek reorganizacji przyznaje się posiadany poprzednio szczebel.

*Pani J. K.* Komunikat umieszczamy bezpłatnie. Prosimy przyjąć wyrazy szczerego współczucia.

*Stały Czytelnik „Czat” Nr. 16 P. T.* 1) Czy strażnikowi granicznemu wolno nosić kołnierz futrzany?

Przepisy umundurowania nie przewidują noszenia kołnierzy futrzanych, jednak niema również zakazu noszenia ich.

Brak postanowień o noszeniu kołnierzy futrzanych może być wynikiem koniecznych oszczędności.

Zezwolenie na noszenie w służbie kołnierza futrzanego byłoby zdaniem Redakcji racjonalne i wskazane ze względu na charakter służby i zabezpieczenie strażnika przed przedwczesną utratą zdrowia.

2) Czy strażnikowi wolno nosić szal?

Noszenie szala ciepłego nie jest przewidziane przepisami. Ubranie szala w nocy pod płaszcz w sposób niewidoczny może być zdaniem Redakcji dopuszczalne.

3) Czy wolno nosić kalosze?

Nie wolno.

4) Czy strażnik oddalający się z placówki w obrębie Komisarjatu obowiązany jest brać przepustkę, względnie zezwolenie?

Strażnik opuszczający rejon placówki winien mieć zezwolenie kierownika placówki.

Pisanie przepustek dla strażników jest zdaniem Redakcji zbyt formalistycznym ujęciem sprawy opuszczania zwykłego rejonu placówki, gdyż rejonem służbowym dla strażnika jest obszar Komisarjatu.

Odnosnie p. 1 należałoby wystąpić z odpowiednim wnioskiem do Komendy.

*„Krzak”.* 1) Czy szeregowym Straży Granicznej przysługuje prawo noszenia spodni galowych?

Dotychczasowe przepisy umundurowania nie przewidują galowych spodni z lampasami dla szeregowych.

Sprawę tę można poruszyć w drodze służbowej.

2) Czy termin urlopu wypoczynkowego wyznacza Komisarjat, czy też wybiera sobie sam szeregowy?

Urlopów udziela się zasadniczo wtedy, kiedy zezwalają na to względy służbowe.

Ponieważ za całokształt służby w Komisarjacie odpowiada Kierownik Komisarjatu, przeto on musi regulować i urlopy.

Zainteresowany szeregowy może jednak prosić o wyznaczenie czasu urlopu stosownie do swych potrzeb, a rzeczą Kierownika Komisarjatu jest uwzględnić ile możliwości życzenia proszącego.

Takie są postanowienia ustawowe i tak się praktykuje w służbie.

*Str. J. W.* Czy strażnikowi, który zauważył przemytnika w pociągu i wskazał na niego urzędnikowi celnemu przysługuje prawo do nagrody?

Zasadniczo tak, lecz zasługa w danym wypadku jest minimalna.

Postępowanie Pana natomiast było nieumiejętne.

Jako szeregowy Straży Granicznej miał Pan dwa wyjścia, a mianowicie: 1) Dać się poznać przemytnikowi, przytrzymać go jako ukrywającego towar i spisać z nim protokół karny, 2) Obserwować zachowanie się przemytnika na sali rewizyjnej, a po dokonanej z nim odprawie celnej dokonać ponownej rewizji opartej na własnym spostrzeżeniu o ukryciu towaru i postąpić, jak z każdym innym przemytnikiem.

*Ponownie przyjęty.* 1) Czy strażnik, który nabył prawa do emerytury zwolniony ze służby i ponownie przyjęty z zastrzeżeniem art. 55 ma w razie ponownego zwolnienia prawo do emerytury?

Tak. — Ustawa emerytalna mówi wyraźnie, że prawa do emerytury nabywa się zasadniczo po co najmniej 10-letniej nieprzerwanej służbie państwowej. Czas w jakim dany funkcjonariusz odbył tę służbę jest obojętny, o ile w chwili zwolnienia go ze służby był etatowym (stałym) i ubiegał się w terminie o emeryturę.

2) Czy art. 55 dotyczy wszystkich strażników, czy też świeżo lub ponownie przyjętych?

Art. 55 dotyczy tych tylko strażników, którzy nie mają za sobą 3 lat służby w Straży Granicznej.



# H U M O R

— Pan nie powinien narzekać na biedę i ciężkie czasy. Ma pan przecież stryja, który siedzi na pieniądzach.

— Co mi z tego, że on siedzi, kiedy ani na chwilę nie chce wstać.

— W moim zakładzie, panie kochany, tego roku już na trzy dni przed Sylwestrem wszystkie stoliki były zajęte.

— Czy być może?

— Daję słowo. Zajął je... komornik.

— Czy pan kawaler, czy żonaty?

— Żonaty, panie przodowniku. Chyba nawet z pięć razy.

— Co to znaczy?

— Bo trzeba panu przodownikowi wiedzieć, że moja żona to za pięć wystarczy.

## W SĄDZIE.

— Sędzia. — Już poraz szósty sędzę cię za kradzież z włamaniem u zegarmistrzów i choć tym razem zdążyłeś ukraść tylko jeden zegarek, skazuję cię za to na dwa lata więzienia.

Podsądny. — Na dwa lata?... Czekał pan, panie sędzio, to się zupełnie zgadza.

Sędzia. — Jakto się zgadza.

Podsądny. — Ba na tym buchniętym przezemnie zegarku wisiała kartka z napisem: gwarantuje się dwa lata.

## POWTÓRZENIE WYKŁADU ZE SZKOŁY STRZELCA.

Porucznik: Powiedzcie mi, szeregowiec Miluś, w jaki sposób celuje się z karabina?

Szeregowiec Miluś: Z karabina celuje się w ten sposób, że przeprowadza się nitkę od oka strzelca przez celownik i muszkę aż do celu.

Porucznik z uśmiechem: A gdy cel będzie daleko, to w jaki sposób przeprowadzicie nitkę do celu?

Szeregowiec Miluś — po głębokim namyśle: To trzeba będzie wysłać gońca.

## PO BALU.

— Czy mogę panią odprowadzić?

— Ależ owszem, nawet mój mąż wspominał mi o panu. Jak wychodziłam, to mówił — znów cię jakiś bęcwał odprowadzi.

## MĄDRY STAŚ.

— Proszę pana — mówi mały Staś do przyszłego szwagra — czy pan bardzo lubi tańczyć?

— Skąd ci to przyszło do głowy?

— A bo Zosia mówi, że jak pan zostanie jej mężem, to będzie pan tak tańczyć, jak ona panu zagra...

## W TRAMWAJU.

Profesor łaciny do robociarza, który mu nadepłtał niechcący na nogę. — *Asinus asinorum.*

Robociarz. — Niech się pan szanowny zarekomenduje po polsku, bo wedle obcych języków jeźdem całkiem nieobecny.

## U LEKARZA.

— Tak panie, ruchu jak najwięcej, ruchu i powietrza. Od jutra będzie pan przychodził do mnie i froterował codziennie inny pokój przy otwartym oknie.

— A dlaczego nie miałbym tego czynić u siebie?

— Bo po moich podłogach już od roku nikt nie latał ze szczotkami u nóg, więc im się taki zabieg bardzo przyda.

## KTO WINIEN.

— Iksowie rozwiedli się.

— Tak? A która strona ponosi winę?

— Nie wiem tego. Wiem tylko to, że dzieci Sąd przyznał żonie, a mężowi ich dawną bonę.

## PO BALU.

— Wczesnym rankiem pokojówka zwraca się z zapytaniem do kucharki:

— Nasz stary wrócił tylko co do domu. Ciekawam, na jakim on był balu?

— Miarkując po schodach, to chyba na morskim.

## W GABINECIE ADWOKATA.

— Pan mecenas udziela pobłobno porad prawnych bezpłatnie?

— Tak, ale ubogim.

— Czy ja mógłbym prosić o taką poradę?

— Pan na ubogiego nie wygląda.

— Niech panu mecenasowi się zdaje, że jestem ubogi.

— Dobrze, więc moja porada prawna dla pana jest taka: kto goły, niech nie rozpoczyna sprawy sądowej, bo źle na tem wyjdzie.

## NA PRZYJĘCIU.

— Pan Kropkiewicz jest na proszonym wieczorze. Nudzi się i chodzi z kąta w kąt. Zauważył je-  
gomościa, który siedzi w fotelu.

— Czy pan tu się bawi?

— Przeciwnie mój panie, nudzę się.

— No to możebyśmy tak razem zniknęli?

— Nistety, nie mogę, jestem gospodarzem.

## ZAPAŁ SPORTOWY.

— Coś późno przychodzisz dzisiaj z meczu?

— Była taka mgła na boisku, że graliśmy prze-  
szło godzinę, nie widząc, że nie było wcale piłki.

## Z KONIECZNOŚCI.

— Amajjo, podając do stołu nie maczaj palców,  
w zupie, bo wstręt bierze!

— Chciałam tylko wyjąć włos.

— Człowieku! jaki ja jestem zmęczony!

...? — Toć dopiero wstałeś.

— No tak, ale śniło mi się, że rąbałem drzewo.

## GRZYBY POSZŁY W GÓRĘ.

— Co słyszę, panno Stasiu, przecie zaręczyła  
się pani z panem Grzybem, który dostał od pani  
przed pięciu laty kosza?

— Widzi pani, wówczas nie podobało mi się jego  
nazwisko. Lecz dziś, przy tak wysokich cenach grzy-  
bów, brzmi ono wcale nieźle.

## GALERJA CHCE SŁYSZEĆ.

Kłótnie małżeńskie na ulicy. Padają słowa coraz  
bardziej ostre i głośnie. Dookoła rozwścieczonych  
małżonków zbiera się garstka ciekawych, potem  
tłum. Liczba słuchaczy wzrasta wreszcie do tego  
stopnia, że jeden z nich, stojąc z tyłu krzyczy:

— Głośniej, głośniej wymyślać. Tu wcale nic nie  
słyszać!

## NA WYKŁADZIE

## O SŁUŻBIE WARTOWNICZEJ.

Porucznik: Rekrut Kapuśniak powie mi, co zrobi,  
będąc wartownikiem na posterunku w nocy, gdy  
usłyszy, że ktoś idzie?

Rekrut Kapuśniak: Powiem „stój”.

Porucznik: A gdy was nie usłucha?

Rekrut Kapuśniak: To przedstawię go do karne-  
go raportu za niewykonanie rozkazu.

## NIE WIE.

— Z kim mam przyjemność?

— Doktor Rycynowski.

— Internista, okulista, czy może akuszer?

— Nie wiem, bo dotąd nie miałem jeszcze ani  
jednego pacjenta.

## DZIAŁA.

— Panie kochany, czy pański telefon automa-  
tyczny działa?

— Ale na nerwy.

**T R E Ś Ć:** Życzenia dla Sejmu. — Z Nowym Rokiem. — Włoska Straż Graniczna. — Wywiad a pie-  
niądze. — Ochrona granic w Rosji przedwojennej (odcinek). — Z kresów południowych. —  
Instrukcja służby granicznej. — Gwiazdy i kamienie spadające z nieba. — Babia góra. —  
Sprawy które nas obchodzą. — Afrykańskie zatargi graniczne. — Rozszerzenie granicz-  
nego pasa turystycznego na pograniczu polsko-czechosłowackim. — Do ciebie Roku  
Nowy. — Bacność narciarze. — Z życia Straży Granicznej. — Nowy Rok. — Rzeczy  
ciekawe. — Co się dzieje w kraju? — Co się dzieje za granicą? — Komunikat K. W.  
P. — Podziękowanie. — Kącik szkolny. — Ofiary. — Nowe wydawnictwa. — Odpowie-  
dzi Redakcji. — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523:

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50 zł., miesięcznie 1.50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”. Kredytowa 2/4. Telef. 60-70: